Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 196. Łódź, Niedziela 20 lipca 1930 r.

Co by to było!...



Cóż by to była za radość,
O czytelnicy kochani,
Gdyby do Łodzi zjechali
Na stałe polscy ułani.

Na barwne strojne mundury
Rzucanoby kwiatki... kwiatki...
Łodzianki lubią chłopczyków...
Strach blady padłby na matki. Rom.

Nawałnice i burze nad Polską zerwały połączenia telegraficzne.

Warszawa, 20.7. (Od wł. kor.) Nad Krakowem, Poznaniem, Częstochową i Wileńszczyzną przeszły wczoraj

gwałtowne burze.

Nawałnice wyrządziły znaczne szkody w przewodach telefonicznych i telegraficznych. Szkody te zostały

częściowo naprawione

przez personel techniczny w godzinach wieczorowych.

Burze mają charakter termiczny. Opady

potrwają parę dni,

głównie jednak na północy i wschodzie.

—:o:—

Majstrowie fabryczni w obronie swych praw.

Warszawa, 20.7. (Od wł. kor.) Po niedzieli zapowiedziana została w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej wizyta delegacji majstrów fabrycznych ze wszystkich ośrodków przemysłowych w sprawie ubezpieczenia majstrów

na wypadek bezrobocia.

Dotychczas majstrowie nie są ubezpieczeni ani w robotniczym Funduszu Bezrobocia, ani też w urzędniczym Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

—:o:—

25-letnia rocznica stracenia Stefana Okrzei. Uroczystości w stolicy.

Warszawa, 20.7. (Od wł. kor.) W nadchodzący wtorek obchodzona tu będzie uroczyście 25-ta rocznica stracenia Stefana Okrzei.

PPS — Frakcja Rewolucyjna urządza szereg uroczystości, m. in. założony zostanie

kamień węgielny

pod budowę Domu Ludowego im. Okrzei. Na akcie erekcyjnym znajdzie się

podpis Prezydenta Rzeczypospolitej.

W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele rządu z ministrem Składkowskim na czele.

PPS CKW. urządza ten sam obchód

o dzień wcześniej,

t. j. w poniedziałek.

Odpowiedź Polski *na pretensje Wolnego Miasta.*

Gdańsk, 20.7 (Od wł. kor.) Minister Strassburger, komisarz generalny Polski w Gdańsku doręczył wysokiemu komisarzowi hr. Gravinie notę z odpowiedzią

na zarzuty Wolnego Miasta

w sprawie rozbudowy i konkurencji portu w Gdyni. Rząd polski oświadczył, iż na własnem suwerennem terytorjum ma prawo robić,

co mu się podoba.

—::-::—

Zdementowanie niedorzecznych pogłosek. *Wyraźne brzmienie dekretu Prezydenta Rzplitej.*

Warszawa, 20.7. (Od wł. kor.) Zamianowanie generała Konarzewskiego kierownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych wywołało w kołach politycznych szereg

najniedorzeczniejszych komentarzy,

opartych na pogłoskach i wersjach, nie zaś na brzmieniu dekretu Prezydenta Rzplitej. Dekret ten zaś brzmi dosłownie, jak następuje:

„Do p. generała dywizji Daniela Konarzewskiego, pierwszego podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Poruczam Panu kierownictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych od dnia 15 lipca 1930 r. na czas

nieobecności w Warszawie

ministra spraw wojskowych Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Spała, dnia 14 lipca 1930. Prezydent Rzplitej Mościcki. Prezes Rady Ministrów Sławek.

—:0:—

Dalsza rozbudowa Gdyni.

Warszawa, 20.7. (Od wł. kor.) Komitet ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił ministra handlu i przemysłu do zamówienia w stoczni gdańskiej

6 nowych dźwigów

portowych do przeładunku drobnicy z pociągów na okręty w Gdyni.

—::x::—

Groźny pożar w wielickiej kopalni.

Szyb i budynki żupy solnej w płomieniach. Robotnicy zostali uratowani.

Kraków, 20.7. (Od wł kor.) Wczoraj w południe straż ogniowa w Krakowie została zaalarmowana wiadomością

o pożarze w kopalni soli

w Wieliczce. Na miejsce wyruszyło kilka oddziałów straży z duże

tłumy publiczności,

wśród której wiadomość wywołała duże podniecenie.

Okazało się, że ogień powstał w jednym z szybów, służących

do wydobywania soli

na powierzchnię i przerzucił się na wieżę. Pożar objął następnie inne budynki żupy.

Robotnicy zdołali się uratować,

przebiegając sztolniami

w podziemiach do innych szybów i wydostając się niemi na powierzchnię. Na szczęście ogień nie przedostał się do starych sztolni, które zawierają jak wiadomo

wiele drzewa,

co mogłoby pociągnąć za sobą katastrofalne skutki.

Pomimo wysiłków straży spłonęła całkowicie wieża oraz

wszystkie budynki kopalni

z wyjątkiem dwóch domów, mieszczących biura zarządu.

—:0:—

STRASZNA ZEMSTA UWIEDZIONEJ ŁODZIANKI. Krwawa tragedja w Czarnieckiej Górze.

Łódź, 20 lipca. W dniu onegdajszym łodzianie przebywający na wywczasach letnich w Czarnieckiej Górze, poruszeni zostali wiadomością o ponurej zbrodni dokonanej w pierwszorzędnej willi, w pokoju niejakiego 27-letniego Edelista Natan.

Tło tego niesłychanego wypadku przedstawia się następująco:

W bieżącym roku zamożny kupiec p. W. zamieszkały w Łodzi zmuszony był dla poratowania swego nadwątlonego zdrowia wyjechać do Krynicy, dla przeprowadzenia gruntownej kuracji.

Przed paru dniami p. W. nie uprzedzając żony, wrócił do domu i małżonkę swą zastał w ramionach jakiegoś mężczyzny. Mężczyzną tym był właśnie Natan Edelist.

Pan W. wyrzucił obojga z mieszkania, przyczem przeciwko żonie wszczął kroki rozwodowe.

Pani W. rozstała się z kochankiem i przeniosła się do swych krewnych, zamieszkałych w Pabjanicach.

Edelist bojąc się zemsty ze strony kupca W.

umknął przezornie

z Łodzi i zamieszkał w pierwszorzędnej willi w Czarnieckiej Górze, flirtując na lewo i prawo z łodziankami.

Wiadomość o miłostkach Edelista doszła do uszu pani W.

Żona kupca widząc teraz dopiero, iż padła ofiarą

wyrafinowanego uwodziciela,

który, zburzywszy jej szczęście domowe, zdradza ją haniebnie, postanowiła zemścić się. Myśl ta przerodziła się niebawem w czyn. Onegdaj pani W. przybyła do Czarnieckiej Góry i odnalazłszy Edelista, zaczęła mu czynić wymówki.

Uwodziciel tłumaczył się jak mógł, czem zdołał wreszcie uspokoić zdenerwowaną kobietę. Tymczasem pani W. grała komedję. Uspokoiwszy się pozornie, dała się nakłonić do spożycia kolacji, po której udała się do pokoju Edelista. W godzinę później w pokoju tym rozległy się

przeraźliwe krzyki.

Kiedy służba pensjonatu wyważyła zamknięte od wewnątrz drzwi, ujrzała Edelista leżącego w łóżku w okropnej kałuży krwi. Ja ksie okazało pani W. wycięła kochankowi

brzytwą

genitalja, poczem zbiegła przez okno, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Straszliwie okaleczony Edelist umieszczony został w miejscowem sanatorjum.

Za zbiegłą panią W. władze śledcze rozesłały listy gończe.

Orliński dopuszczony do udziału w raidzie. Pomysłowe obniżenie wagi awjonetki.

Berlin, 20.7. (Od wł. kor.) — Wczoraj donieśliśmy o trudnościach, jakie wyłoniły się w ostatniej chwili w sprawie dopuszczenia

słynnego asa lotnictwa

polskiego kapitana Orlińskiego do udziału w raidzie międzynarodowym z powodu nadwyżki wagi samolotu ponad przepisaną normę. Nadwyżka wynosi wprawdzie

zaledwie 5 kilogramów,

ale regulamin jest nieubłagany. Ponieważ żadnej części samolotu nie można było zdemontować bez obawy dla bezpieczeństwa lotu, Orliński wpadł na pomysł

zamiany kół

awjonetki na lżejsze, co się też dało uskutecznić w ostatniej chwili.

Uczyniono to zarówno w aparacie Orlińskiego, jak i Gedgowda, wobec czego obu lotników

zakwalifikowano do raidu.

O godzinie 5 po południu wszystkie samoloty wyleciały ze Staaken do Tempelhofu, gdzie zebrały się

tłumy publiczności.

Pierwsze przybyły samoloty niemieckie, drugie polskie. Przez gigantofon wygłoszone zostały krótkie życiorysy lotników, biorących udział z raidzie.

—:0:—

Manifestacyjny pogrzeb ofiary gdańskich nożowców.

Gdańsk, 20.7 (Od wł. kor.) Wczoraj odbył się pogrzeb angielskiego

marynarza Johnsona,

zamordowanego przez gdańskich nożowców. Pogrzeb ten zamienił się w wielką manifestację żałobną. Nad trumną oddano

honory wojskowe.

W pogrzebie wziął udział delegat rządu polskiego

Nowy morderca kobiet w Niemczech.

Berlin, 20.7. Straszne zbrodnie „upiora düsseldorfskiego", które poruszyły cały świat znalazły niewyśledzonego dotychczas

naśladowcę w Szczecinie.

Miasto żyje w niebywałem podnieceniu, z powodu trzech zbrodni dokonanych ostatnio na młodych kobietach.

W krzakach pod Szczecinem znaleziono obrabowanego trupa Charlotty Hildebrand. Dochodzenie wykazało, że dziewczyna została obrabowana, zniewolona

a następnie zamordowana.

W kilka dni później jakiś nieznany osobnik kilkunastoma ciosami noża zamordował 16-letnią dziewczynę. Ostatnio tajemnicy morderca zakradł się na stojący w porcie statek towarowy i napadł na

żonę właściciela statku.

Na wszczęty przez napadniętą alarm, nieznajomy porwał jej torebkę z pieniędzmi i zbiegł.

Policja otrzymała nadany w Eberswalde list, w którym nieznany autor twierdzi, iż jest sprawcą wszystkich trzech napadów i zapowiada, że w najbliższym czasie azmierza

popełnić dalsze zbrodnie.

List pisany był literami drukowanemi. Policja jest, podobnie jak to miało miejsce w Düsseldorfie, zupełnie bezradna wobec zbrodniarza.

—:0:—

A więc dziś!

Dziś w przepięknym parku Helenów, setki właścicielek wytwornych sukienek stanie do walki o palmę pierwszeństwa, o tytuł królowej mody.

Dla uniknięcia nieporozumień, należy wyjaśnić, że do konkursu stanąć mogą tylko posiadaczki sukien z wyrobów krajowych.

Konkurs rozstrzygnięty zostanie w drodze powszechnego plebiscytu. Panie biorące udział w konkursie otrzymają kolejne numery, poczem „wola ludu" zdecyduje o tem, która z nich jest godną miana królowej.

Panie przybędą napewno licznie, jedynie dlatego, by sięgnąć po zaszczytny tytuł i bogatą nagrodę, drugie by podziwiać i zazdrościć.. Panowie stawią się również tłumnie, by podziwiać i... ślinkę łykać

Początek reduty o godzinie 2-ej.

Spójrz miła czytelniczko, czy też szanowny czytelniku na zegar, rozłóż sobie czas do 2-ej tak by się nie spóźnić.

—:0:—

Biżuterja za sfałszowane czeki.

Sprytny oszust w ręku sprawiedliwości.

Łódź, 20 lipca. Przed dwoma zgórą laty grasował w Łodzi znany władzom śledczym kryminalista, niejaki Jan Grabowski który popełnił szereg oszustw, kupując biżuterję

za sfałszowane czeki handlowe.

Gdy wiadomość o oszustwach dotarła do wiadomości urzędu śledczego, Grabowski uprzedzony snać o grożącem mu niebezpieczeństwie, zbiegł z Łodzi.

Wszelkie poszukiwania, a nawet rozesłanie listów gończych nie przyczyniło się do pochwycenia zbiega.

Dopiero w dniu wczorajszym Grabowski ujęty został dzięki przypadkowi tylko,

przez policję katowicką.

Jan Grabowski, prezentujący się zewnętrznie doskonale, wszedł do największego zakładu jubilerskiego w Katowicach, chcąc rzekomo kupić cenną kolję brylantową, dla narzeczonej. Z pokazanej mu serji klejnotów oszust wybrał kolję wartości

5 i pół tysiąca złotych.

Nie targując się wcale, Grabowski kazał sobie klejnot zapakować, ofiarowując kupcowi z powodu chwilowego braku gotówki, książeczkę, opiewającą na sumę 10,000 złotych. Jubiler zgodził się na podobne załatwienie sprawy, ponieważ klijent oświadczył, iż kolję chce jedynie pokazać narzeczonej, zaś po[...] dzinie wróci i uiści całą [...] ność gotówką. Skoro jubiler [...] stał ową książeczkę czekową [...] rąk, stwierdził, iż do liczby

dopisane były trzy zera.

Nie płosząc oszusta, [...] wyszedł do pokoju, rze[...] chcąc wyczyścić kolję, w [...] czywistości zaś posłał je[...] z pracowników po policję.

Jana Grabowskiego osadzono w areszcie śledczym w [...] wi ach, skąd przewieziony stanie do Łodzi, gdzie był [...] szukiwany za cały szereg [...] bnych przestępstw.

Kredyty podzastawowe dla rolników.

Warszawa, 20.7. (Od wł. [...]) Bank Polski przyznał [...] kowi Rolnemu kredyty dy[...] towe pod zastaw artykułów [...] nych w wysokości

16 i pół miljona złotych

oraz Centralnej Kasie Spół[...] takiż kredyt w wysokości [...] jonów złotych.

Epidemja różycy wśród bydła

zagraża rolnikom okręgu łódzkiego.

Łódź, 20 lipca. Długotrwała susza spowodowała w pewnych województwach epidemje chorób bydlęcych. Między innemi epidemja ta ogarnęła powiat łódzki. Początkowo wydarzały się wypadki pryszczycy u bydła rogatego. Chorobę tę cechował jednak przebieg łagodny, tak, że dzięki odpowiednim

szczepieniom ochronnym,

możliwość epidemji tej zlikwidowano. W tych dniach jednak na terenie powiatu łódzkiego zaobserwowano przejawy epidemji różycy wśród bydła, o[...]le niebezpieczniejszej [...] pryszczyca. Różycę ujaw[niono]

w 10 wypadkach

na terenie gminy Brójec, [...] czem wszystkie one okazały [się] śmiertelne. Epidemja ró[życy] rozszerza się i na teren [...] dnich gmin. Wydział we[ter]naryjny powiatu łódzkiego wszczął energiczną akcję, [ce]lem niedopuszczenia do ro[zsze]rzenia się epidemji.

Dziecko z przeciętemi arterjami.

Łódź, 20 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w podwórzu domu przy ulicy Wrzesińskiej 4, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto

6-letni Jan Gracikowski,

syn bezrobotnego, zamieszkałego w tymże domu, bawiąc się szkłem pokaleczył się tak silnie, iż poprzecinał sobie arterje krwionośne obu rąk. Po pewnej chwili dopiero zauważono nieszczęśliwe dziecko, leżące w dużej kałuży krwi. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

* * *

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 55 otruł się nieznaną trucizną

30-letni Antoni Zalw[...],

bezrobotny, zamieszkały w[e wsi] Dąbrowa, pod Łodzią. Le[karz] pogotowia ratunkowego [prze]wiózł desperata do szpitala Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na placu Kościelnym [zasłabł] z wycieńczenia 19-letni W[ładysław] Kędzierski, bez st[ałego] miejsca zamieszkania. Kar[etka] pogotowia rotunkowego prz[ewio]zła go do szpitala przy Zb[iorni] Miejskiej.

* * *

Na ulicy Konstantynow[skiej] będąc pijany wypadł z do[rożki] 21-letni Roman Pańkowski mieszkały przy ulicy Łagiew[nic]kiej 28. Pańkowski odniósł poważne obrażenia głowy. [Ka]retką miejskiego pogotowia [ra]tunkowego przewieziono g[o do] domu.

Wyścigi konne.

Rezultaty z dnia 19-go lipca.

Tor ciężki.

I. Nagroda 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2.100 mtr.: 1. Morgat B. W., og. T. Falewicza (chł. Janusik), 2. Esperanto, og. J. Łyżwińskiego (j. Klamar), 3. Ekstaza, kł. S. Bronikowskiego (ż. Ziemiański), 4. Infant, og. Grona ofic. 1-go pułku szwoleżerów (j. Stasiak), 5. Grandezza II, kl. W. Daszewskiego (chł. Rusin). Wygrane w walce o łeb. Czas: 2 m. 32 s. Tot. zw. 17 zł., fr. 15 i 26 zł.

II. Nagr. 2100 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr.: 1. Neva, kl. st. Grona ofic. 19 pułku ułanów (ż. Dorosz), 2. Ewiatr, og. st. „Ktery Szepietów" (chł. Janusik), 3. Florida II, kl. B. Peretjatkowicza (chł. Polesiak), 4. Paroman, og. B. Peretjatkowicza (j. Dylik). Wygrane łatwo o 4 dł. Czas: 1 m. 52 s. Tot. zw. 26 zł., fr. 14 i 18 zł.

III. Nagr. 1500 zł. dla 2 l. Dyst. 900 mtr.: 1. Eclair, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (ż. Magdaliński), 2. Duce, og. K. i S. Enderów (ż. Chatisow), 3. Nurmi, og. M. Butkiewicza (ż. Dorosz), 4. Contra, kl. A. Olszowskiego (ż. Fomienko), 5. Biszka, kl. W. Daszewskiego (chł. Rusin). Wygrane b. łatwo o 10 dł. Czas 59 sek. Tot. zw. 26 zł., fr. 13 i 13.

IV. Nagr. 4.000. Gonitwa z płotami. Dyst. 3.200 mtr.: 1. Herold, og. Grona of. 9-go pułku strzelców konnych (j. Cherubin), 2. Flibustier, og. K. Römmla (właściciel), 3. Con Amore, kl. T. Przyłęckiego (j. Gruda), 4. Bakarat, og. Z. Cierpickiego (j. Ustinow), 5. Fijołek, og. J. Stokowskiego (ż. Ziemiański), 6. Igor, og. W. Daszewskiego (ż. Bittner). Wygrane łatwo o 3 dł. Czas: 5 m. 5 s. Tot. zw. 76 zł., fr. 28 i 17 zł.

V. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. Dyst. 1300 mtr.: 1. Monte Carlo, og. st. „Ktery Szepietów" (chł. Kaucki), 2. Belle Aneri, kl. A. Olszowskiego (j. Klamar), 3. Indian, og. K. i S. Enderów (ż. Chatiscw), 4. Orferia, kl. B. v. Falkenhayn (ż. Magdaliński), 5. Moza, kl. Grona ofic. 1-go pułku ul. Krechow. (j. Michalczyk), 6. Floryda, kl. H. Strzemińskiego (chł. Kuczmieruk). Wygrane łatwo o 3 dł. Czas: 1 m. 31 s. Tot. zw. 27 zł., fr. 17 i 41.

VI. Nagr. 1300 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dyst. 3.200 mtr.: 1. Ferezja, kl. Z. Rogowskiego (p. Donner), 2. Groźny, og. Grona ofic. 9-go pułku strzelców konnych (j. Cherubin), 3. Boston, og. Z. Cierpickiego (p. Gromnicki), 4. Moorwind, og. Grona ofic. 21 pułku ułanów (chł. Domaszewski), 5. Caraibe, og. K. Römmla (właściciel), 6. Klarika, kl. E. Kownackiego i W. Ujejskiego (j. Radomski), 0. Jagienka. Wygrane ładnym finishem o 4 dł. bardzo dobrze przeprowadzona przez p. Donnera. Czas: 5 m. 22 s. Tot. zw. 88 zł. fr. 23, 15 i 14 zł.

VII. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1. Locarno, og. M. Butkiewicza (j. Kordacz), 2. Filut, og. S. Mroczkowskiego (ż. Chatisow), 3. Alembik, og. W. Andersa (ż. Magdaliński), 4. Hurysa, kl. Grona ofic. 10-go p. ułanów (chł. Majewski), 5. Piruet, og. Grona ofic. korpusu ochrony pogranicza (ż. Dorosz) 6. Galette, kl. W. Daszewskiego (chł. Rusin). Wygrane o 1 i pół dł. pewnie. Czas 2 m. 30 s. Tot. zw. 78 zł., fr. 28 i 18 zł.

VIII. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1. Haga, kl. M. i T. Babeckich (chł. Janusik), 2. Hermosa, kl. Grona ofic. 10-go p. ułanów (ż. Magdaliński), 3. Figaro, og. st. „Lubicz" (j. Jednaszewski), 4. Esper, og. Grona ofic. korpusu pogranicza (ż. Dorosz), 5. Fama II, kl. B. Peretjatkowicza (j. Dylik). Wygrane o pół dł. w walce. Czas 2 m. 28 s. Tot. zw. 61 zł., fr. 32 i 18 zł.

PROGRAM na dzień V-ty — 20 lipca.

Rozegranie nagrody 20.000 zł. Wielki Łódzki Steeple-Chase im. Fryderyka Jurjewicza.

Poczatek o godz. 3-ej po poł.

Gonitwa I. Nagroda 1500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1300 mtr.: 1. Galette, kl. W. Daszewskiego, 2. Grzybek Pierwszy, og. H. Cichowskiego, 3. Allier, og. W. Andersa, 4. Fanfara II, kl. B. Peretjatkowicza, 5. Semper Idem, og. J. Sosnowskiego, 6. Intrygant, og. L. Rüdigera.

Gonitwa II. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr.: 1. Dzika II, kl. T. Przyłęckiego, 2. Ewiatr i 3. Ibanez — st. „Ktery-Szepietów", 4. Etyl, og. S. Bronikowskiego, 5. Filut, og. S. Mroczkowskiego, 6. Gozdawa, kl. H. Cichowskiego, 7. Gurzohan, og. K. i S. Enderów, 8. Fama II, kl. B. Peretjatkowicza, 9. Haga, kl. M. i T. Babeckich, 10. Harriman, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana.

Gonitwa III. Nagr. 1000 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr.: 1. Biały Murzyn, og. T. Suchockiego, 2. Gunhilda i 3. Echo — J. Sosnowskiego, 4. Dzika II, kl. T. Przyłęckiego, 5. Coquette, kl. M. i T. Babeckich, 6. Markita, kl. Z. Rogowskiego.

Gonitwa IV. Nagr. 1500 zł. dla 2 l. Dyst. 900 mtr.: 1. Ixora, kl. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana, 2. Sierżant, og. st. „Ktery Szepietów", 3. Persona Grata, kl. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów, 4. Parsifalka, kl. H. Cichowskiego, 5. Jowisz, og. K. i S. Enderów, 6. Margaret, kl. W. Daszewskiego, 7. Epur si Muove, kl. H. Strzemińskiego.

Gonitwa V. Nagr. 20.000 zł. Wielki Łódzki Steeple-Chase im. Fryderyka Jurjewicza dla 4 l. i st.: 1. Frasquita, kl. Grona ofic. 19-go p. ułanów, 2. Edynburg i 3. Imre — S. Bronikowskiego, 4. Alba i 5. Frania — E. Antoniewskiego, 6. Pan Leon, og. L. Dowgiało i Juścińskiego, 7. Jemioła II, kl. Grona ofic. 1-go p. ul. Krechowieckich, 8. Arkan, og. K. Święcickiego, 9. G'ka, kl. W. Daszewskiego, 10. Eskapada, kl. L. Donnera, 11. Nida II, kl. Gr. ofic. 23-go p. ułanów, 12. Polish, og. S. Gromnickiego, 13. Danina, kl. J. Strużyńskiego.

Gonitwa VI. Nagr. 6.000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1. Already i Nil T. Przyłeckiego, 2. Madryt, og. S. Mroczkowskiego, 3. Colonel, og. Grona ofic. 9 pułku Strzelców Konnych, 4. Glaur, og. S. Bronikowskiego, 5. Bacarat, og. L. Morzyckiego, 7. Ghazi, og. H. Cichowskiego.

Gonitwa VII. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyts. 1600 mtr.: 1. Monte Carlo, og. st. „Ktery Szepietów", 2. Resonnance B. W., kl. B. Peretiatkowicza, 3. Gargaron og. H. Strzemińskiego, 4. Grandezza II, kl. W. Daszewskiego, 5. Iryda, kl. H. Cichowskiego, 6. Iłża, kl. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów, 7. Fanfara III, kl. A. Possartowej.

Gonitwa VIII. Nagr. 1.500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1. Ghicka, kl. B. Peretjatkowicza, 2. Filut, og. S. Mroczkowskiego, 3. Dziarska, kl. J. Strużyńskiego, 4. Bałamut, og. L. Morzyckiego, 5. Farsa, kl. W. Daszewskiego, 6. Semper Idem, og. J. Sosnowskiego, 7. Impas, og. A. Olszowskiego, 8. Alfa II, kl. P. Abramowicza, 9. Tabu II, kl. Grona ofic. Korpusu Ochr. Pogranicza, 10. Lalita Liana, kl. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów, 11. Hora, kl. st. „Lubicz".

NASI FAWORYCI.

I. Allier, Grzybek Pierszwy.
II. Ibanez, Gozdawa.
III. Stajnia J. Sosnowskiego, Dzika.
IV. Ixora, Sierżant, Jowisz II.
V. Frasquita, Pan Leon, Edynburg.
VI. Madryt, Ghazi.
VII. Iłża, Resonnance B. W.
VIII. Lalita Liana, Hora, Semper Idem

Rozpusta bez granic i hamulca.

[G]niazdo demoralizacji w teatrze nowojorskim.

[L]ondyn, 18. 7. Nowy Jork [z]nowu sensację teatralną. [T]a jest skandal w teatrze [teg]o dyrektora Carla [Carr]ola.

[S]pecjalnością tego dyrektora [b]yło wystawienie rewji o [b]ardzo

lekkim repertuarze.

[Prze]d rokiem Carrol miał za[targ] z policją na następującym [tle]. Po ukończonem przedsta[wieni]u w jednym ze swoich te[atró]w, wydał on bankiet „pi[ja]ny" na scenie. Ustawiono [w]annę, napełnioną szampa[nem], do której wsadzono

[na]gą chórzystkę.

[K]iedy policja się o tem do[wi] działa, zarządziła śledztwo, [w wyn]iku którego był proces [i] skazanie Carrola na [...] miesięcy więzienia.

[O]becnie przemyślny ten dy[rekto]r wystawił w teatrze „No [...] Amsterdam" rewję, która [zaw]ierała szereg scen, obraża[jącyc]h moralność. Dowiedział [się o] tem cenzor policyjny, któ[ry p]rzybył do teatru i zarzą[dził] usunięcie

[...]miu nagich dziewcząt

[i je]dnego aktora ze sceny. Girl[sy] na scenie grały rolę lalek [wyst]awowych z wystawy sklepo[wego]. Aktor grał postać pracow[nika] sklepowego, który te na[gie] „laleczki" ubierał. Podsta[wą] piosenkę tej rewji była [„Czy] to jest prawo?" Areszto[wane] girlsy i aktor, udając się [do k]omisarjatu piosenkę tę śpie[wały]. Zdenerwowało to tak komisarza, że polecił zamknąć je w areszcie, by mogły wyśpiewać się do syta.

Proces, który zostaje wytoczony Carrolowi, budzi ogólne zainteresowanie, pisma zaś nowojorskie chwalą energję policji, jaką przejawiła w poskramianiu „pomysłów" tego dyrektora.

Ameryka tonie w zabobonach.

Ofiara przesądnych chłopców.

Oświecona a nawet przodująca w oświacie Ameryka, kryje jednak gdzieniegdzie największe zabobony, jakichby się nie powstydzili jacyś

Kafrowie czy Hotentoci.

W mieście Jork (Pensylwanja) zamordowano 60-letniego farmera Rehmeyera. Policja zdołała wyśledzić, że przyczyną zbrodni stał się zabobon.

18-letni Norbert Hess, wraz z dwoma swymi kolegami, napadł na starca, usiłując mu wyrwać

pęk włosów.

Rehmeyer począł się bronić, a wówczas chłopcy, z których najmłodszy liczył 14 lat, zatłukli go pałkami. Zabójcy następnie zwłoki podpalili, by zatrzeć ślady krwawej zbrodni.

Jak się okazało, niejaki John Blymre, coś w rodzaju

miejscowego znachora,

opowiedział młodemu Hessowi że Rehmeyer rzucił urok na jego całą rodzinę. Za podanie sposobu „odczynienia" uroku, kazał sobie zapłacić 10 dolarów, poczem oświadczył, że urok zniknie, jeśli chłopcy zdołają Rehmeyerowi wyrwać

pęk włosów z brody

i następnie zakopią je o północy w głębokości 3 metrów pod ziemią.

Łatwowierni chłopcy wzięli na serjo tę wyrocznię karygodnego szarlatana i aby ją spełnić — nie zawahali się nawet zbroczyć rąk swych we krwi. Wszystkich morderców aresztowano, a ten sam los spotkał także łajdackiego „czarnoksiężnika".

—xx—

Mężczyźni wolą blondynki

ALE PRZEPADAJĄ TEŻ ZA BRUNETKAMI.

Znakomita pisarka odpiera zarzuty swych przeciwniczek.

Znakomita pisarka Anita Loos napisała przed rokiem książkę pod tytułem:

„Mężczyźni wolą blondynki".

Obecnie stara się ona odeprzeć zarzuty, z jakiemi wystąpiło wiele kobiet. Wywody te w streszczeniu przytaczamy poniżej:

Książka moja, którą oparłam na własnem doświadczeniu, wywołała ku memu zdumieniu, tak wielką polemikę, że w pierwszej chwili zdawało mi się,

że popełniłam błąd

i że spostrzeżenia moje pod tym względem nie były trafne.

Jestem blondynką. Posądzono mnie więc o stronniczość. Przyznaję się, że kobieta, gdy zostaje literatką, nie przestaje być kobietą. Ale nie miałam zamiaru wychwalać blondynki dlatego, że sama nią jestem. I gdy starano się dowieść mi, że nie miałam racji, uderzyłam się ze skruchą w piersi i postanowiłam raz jeszcze zająć się tą sprawą i ostatecznie rozwiązać zagadnienie interesujące wszystkie kobiety świata: Kogo wolą mężczyźni,

blondynki czy brunetki?"

Przypadkowo poznałam w towarzystwie bardzo miłego człowieka pana Gilspay'a. Otóż ten pan Gilspay, człowiek bardzo inteligentny, bogaty próbował zrobić wybór między blondynką i brunetką. Tak bardzo przejął się tem zadaniem, że wynajął dwa mieszkania, dla swych przyjaciółek, z których jedna miała

jasne włosy a druga czarne.

Jeden wieczór spędzał z jedną, drugi z drugą.

Gdy przebywał z blondynką, wydawało mu się, że jest na właściwej drodze, że woli stanowczo blondynki, i że swej przyszłej małżonki szukać będzie w stronie jasnowłosych. Decydował się też nieodwołalnie zerwać ze swą ciemnowłosą przyjaciółką.

Gdy jednak przybywał do niej następnego dnia, zapominał zupełnie o czarze jaki otacza blondynkę i był przekonany, że tylko i wyłącznie brunetka podoba mu się i wśród brunetek wyszuka sobie żonę. Tak upłynęło kilka miesięcy, a pan Gilspay jeszcze się nie mógł zdecydować na wybór.

Postanowił ożenić się z taką kobietą, której włosy odpowiadać będą kolorowi włosów tej jego kochanki, u której wypadnie mu spędzić dzień swoich urodzin. G. ostatecznie ożenił się z blondynką. A ponieważ jednak nie był zupełnie zdecydowany, na wszelki wypadek postanowił nie zrywać ze swą przyjaciółką brunetką.

W chwili gdy go poznałam, był bardzo zadowolony ze swego życia. Miał równocześnie

brunetkę i blondynkę.

Gdy go zapytałam którą woli bardziej, odrzekł z rozbrajającą szczerością: „Tę, u której spędzam dany wieczór".

Poznanie pana Gilspay'a pomogło mi rozwiązać ten dylemat i przeciąć tę dyskusję, jaka wyłoniła się po ukazaniu się mojej książki. I przyznaję, istotnie mężczyźni

nie umieliby się wypowiedzieć kogo wolą, czy blondynki czy brunetki. Jestem przekonana, że na liczyłabym jednakową ilość zwolenników tego czy tamtego koloru włosów, chociaż mam pewne dane, by przypuszczać, że mężczyźni wolą blondynki.

Proszę zapytać blondynki, czy zdecydowałaby się na zmianę koloru swej czuprynki, czy zgodziłaby się przefarbować ją na czarno? Usłyszymy niechybnie odpowiedź przeczącą. A zapytajmy brunetki, czy zadowolona jest ze swego koloru włosów. W 50 procentach usłyszymy odpowiedź przeczącą. Niemal każda chciałaby „rozjaśnić" swe włosy. Stąd widzimy tyle kobiet, z utlenionemi włosami, a tak znikomą ilość — z włosami pomalowanemi na kolor czarny.

Ale myślę, że tym razem nie popełnię błędu. Jeśli skonkretyzuję fakt, stwierdzony wielokrotnie. Mężczyźni wolą blondynki... jako żony, a brunetki,

jako kochanki.

W tem tkwi niezaprzeczona prawda. I na to wskazuje fakt, że środki do rozjaśnienia włosów najbardziej używane są przez mężatki.



Góral i Góralka z okolicy Zakopanego w swoich malowniczych strojach.

Mordercy i rabusie na ekranie.

Król bandytów Al. Capone zaangażowany do filmu.

Niezwykłą sensację, nawet wśród do wszystkiego przyzwyczajonych Amerykanów, wywołała wiadomość, że słynny Al Capone, król szmuglerów alkoholu,

przywódca klubu bandytów

i morderców w Chicago, kilkakrotnie skazywany przez sądy amerykańskie na zamknięcie w więzieniu, że ów najgroźniejszy rabuś w historji Stanów Zjednoczonych, został zaangażowany do filmu dźwiękowo-mówionego, w którym ma odtwarzać główną postać.

Tytuł tego filmu „Wdowa z Chicago". Owym bandytą, który, zabijając męża, pozostawia wdowę, szukającą zemsty na słynnym rozbójniku, gra właśnie Al Capone. Czyż to nie jest

ironja losu?

Przecież Al Capone setkami pozostawiał takich wdów po większych miastach amerykańskich.

Zapowiedź ta wzbudziła ogólne zdumienie i pisma chicagoskie zainteresowały się realizacją tego filmu. Okazało się, że żadna z aktorek filmowych

nie chce grać

obok Al Capony, jak również nie było chętnych do statystowania. Zaradzono jednak „złemu". Statystów wyszukano z pośród świata przestępczego w Los Angelos, wjazd Al Capony do stolicy filmu odbył się niezwykle triumfalnie i oto po raz pierwszy w dziejach filmu, przed objektem i mikrofonem filmowym stanął władca

„ludzi podziemi".

Policja obstawiła wszystkie wyjścia z atelier i film ten jest realizowany pod specjalnym dozorem agentów kryminalnych.

Ze względu na to, że film ten jest cały mówiony, prawdopodobnie nie dotrze on do Polski.

—:0:—

Kobiety zapóźno zostają matkami.

Alarm wiedeńskiego profesora.

Prof. dr. Moll z Wiednia — stwierdza, że wiek kobiet, po raz pierwszy rodzących

uległ przesunięciu.

Wiek kobiet rodzących przesunął się z 24 roku na rok 28, ilość zaś kobiet 30-letnich po raz pierwszy rodzących

podwoiła się.

Na zjawisko to zwraca uwagę medycyna społeczna wiedeńska i bije na alarm o zwalczenie tego ze stanowiska społecznego, niepożądanego zjawiska. Rodzenie bowiem po raz pierwszy w wieku tak późnym

połączone jest z niebezpieczeństwem dla matek.

Przyczyna tego zjawiska tkwi z jednej strony w warunkach ciężkich gospodarczych, a następnie w niechęci młodych matek rodzenia dzieci. Młode matki

myślące o używaniu,

decydują się dopiero na dziecko wtedy, kiedy obawiają się, że małżeństwo pozostanie bezdzietne.

[U]śmiechnij się, — [p]owiem ci kim jesteś!

[Te]orje p. Lescot.

[...] Michel Lescot znany au[tor f]rancuski, wygłosił niedaw[no ci]ekawy odczyt. Twierdzi [on, ż]e po sposobie śmiechu, mo[żna] poznać charakter człowie[ka].

[...]ak np. człowiek, którego [u]sta łatwo układają się do śmie[chu], [jest] lekkomyślnym, próżnym, [...]łym i mało dyskretnym. [Ten], kto śmieje się rzadko — [jest] zimnym, wyrachowanym, [...]nym, niestałym i mało dy[skret]nym. Jeżeli czyjeś usta

wykrzywiają się

[przy] uśmiechu, ich właściciel [jest] ciekawym, zimnym i łatwo [zapo]minającym o przyjacio[łach]. Jeżeli czyjaś twarz ma [sta]le

wyraz półuśmiechu

[t]en obdarzony jest wybitną [sub]telnością, jest bardzo inte[ligen]tnym, sprytnym i dyskret[nym]. Człowiek śmiejący się [głoś]no i krzykliwie — jest isto[tą n]amiętną, pożądliwą!

[C]echuje go łakomstwo.

[Ot]o kilka przykładów, wy[jęty]ch z ciekawego studjum p. [Lesc]ot.



— Niepokój o Barbarę nie[cn]ej dręczy pana, niż mnie, [pani]e Lynn. Myśl, że jest ona [w r]ęku tej kobiety, rozdziera [mi] duszę, choć pan sądzi, że [nie] mam duszy. Nie jestem ani [zimn]y, ani obojętny. Mam jed[nak] w swej mocy nici tego [węz]ełka, z których pan widział tylko węzeł. Gdyby pan widział wszystko tak, jak ja widziałem, uczyniłby pan to samo, co ja uczynię. Ta kobieta jest w złym humorze, gdyż oddając mi swoje skarby, chciała mnie nabić w butelkę, a teraz widzi, że jej się to nie uda. Co więc zrobiła? Kazała porwać Barbarę, jako zabezpieczenie swoich łupów. Każe przeszukać nasze domy, a gdy tylko zobaczy, żeśmy z nich wyszli, albo pozabijać nas, gdybyśmy w nich pozostali. W razie, gdyby znalazła swoje skarby, miałaby w ręku wszystkie atuty. Czyż nie tak?

— Zapewne — zgodził się Lynn, który zaczynał się orjentować w sytuacji.

— Mojem zadaniem jest wypełnić przedewszystkiem, dany mi przez pańskiego przełożonego rozkaz, chociażbym miał utracić zmysły z niepokoju o Barbarę. Zrobię najpierw, co do mnie należy. Gdybym postąpił inaczej, pogardzałaby mną — zakończył z przejęciem.

Pod wrażeniem słów Jima Lynn powoli odzyskał równowagę.

— Chodźmy więc prędko — naglił. — Niech się pan śpieszy, bo inaczej oszaleję.

— Będziemy działali szybko, gdyż akcja już się rozpoczęła — zaśmiał się Jim, czując się w swoim żywiole. — Biegnij pan natychmiast do domu i przynieść naszą zdobycz. Ja tu będę pilnował, żeby panu nie odcięto drogi. Perły i papiery schowamy gdzieś tutaj. Potem przejdziemy na drugą stonę. Goń pan!

Lynn zniknął, a Jim usadowił się w miejscu, skąd mógł obserwować wybrzeże. Wydawało się ciche i opuszczone. Jeżeli naprawdę bandyci śledzili domy, byli dobrze ukryci. Z gwiaździstego nieba spływała lekka poświata na zatokę i lśniące morze.

Jim umyślnie wysłał Lynna na dół, widząc, że jest on tak zdenerwowany, iż aby odzyskać panowanie nad sobą, musi wykonać jakiś czyn wymagający odwagi.

Niebawem Anglik ukazał się, niosąc zawiniątka, które miały tak olbrzymie znaczenie dla obu stron walczących. Jim gwizdał głośno. Lynn zmarszczył czoło na ten dowód lekkomyślności „w takiej chwili". W samą porę powstrzymał się od ostrej uwagi, przypomniawszy sobie taki sam wyraz zuchwałej beztroski na tej piegowatej twarzy na kilka chwil przed rozpoczęciem bójki w Moji.

Gurney zaczął rozkopywać nożem pulchną, czarną ziemię i wybrał wreszcie sporą jamę pod uschniętem drzewem, kołyszącem swe upiorne konary.

— Masz — rzekł. — Zakop pan to wszystko.

Zakopali skarb w ziemię, udeptali, a ślady kopania nakryli zeschłemi liśćmi.

— Doskonale. Teraz pójdziemy do Barbary. Miej pan oczy i uszy otwarte i staraj się nie strzelać do głosów i cieni. Niebawem las będzie pełny ludzi.

Istotnie, przemykając się przez mroczne gęstwiny puszczy, mieli przez cały czas świadomość ludzkiej obecności, choć nie było w pobliżu widocznego znaku ani przyjaciela, ani wroga. Uczucie, że są ścigani, wywarło jednak na Lynna zupełnie inny wpływ niż się spodziewał Gurney. Anglik nie zdradzał najmniejszej chęci do strzelania w kierunku trzeszczących gałązek.

Nozdrza jego rozszerzyły się, jak chrapy rasowego konia, czującego bliską bitwę, oczy lśniły się, jak płomień. Wyraz twarzy pozostał zimny i zagadkowy, ale maszerował krokami sprężystemi i pewnemi, spragniony jak najszybszego działania.

Jim był ubawiony tą gotowością, bo chociaż zawdzięczał Lynnowi wydostanie się z nizin swego dotychczasowego życia, uważał go za człowieka zdolnego raczej do sztucznego opanowania niż prawdziwego czynu. Zaśmiał się cicho, zatrzymując towarzysza.

— Powoli, powoli, mamy jeszcze przed sobą długą drogę.

Lynn zatrzymał się gwałtownie, z podniesioną głową, rozglądając się i nasłuchując. Potem bez słowa, w chwili, gdy Jim podniósł rękę w geście ostrzegawczym, nagle dał nurka wbok i zniknął w gęstwinie.

Rozległ się trzask łamanych krzaków, stłumiony krzyk i krótki ale zajadły odgłos walki. Anglik zjawił się znowu. Prowadził z sobą patrzącego ponuro i szamoczącego się draba, ująwszy go ręką za gardło. Jim zaśmiał się z zadowoleniem, ale jego słowa pochwały zamieniły się w okrzyk ostrzegawczy!

— Baczność, nóż!

Jeniec kręcił się jak węgorz, starając się ugodzić Lynna w brzuch długiem ostrzem swego noża. Zanim Gurney mógł przyskoczyć z pomocą, zdarzyła się rzecz niespodziewana. Anglik puścił bandytę bez śladu pośpiechu cofnął się o krok i wymierzył klasyczne uderzenie bokserskie w podbródek przeciwnika, powalając go, jak ogłuszonego wołu. Gurney rzucił się na draba, żeby mu zakneblować usta, ale zaraz powstał i zwrócił się ku Lynnowi twarzą pełną szczerego podziwu.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W poszczególnych wydziałach magistratu trwają już prace nad budżetem miejskim na rok 1931-1932.

Kilka wydziałów przesłało już projekty budżetowe do komisji budżetowej magistratu, która je rozpatrzy w kolejności zgłoszenia.

Już teraz jednak można się zorjentować iż budżety zestawiono pod hasłem daleko idącej oszczędności. Wszystkie pozycje pokurczone nie do poznania. Oszczędności dotknęły nietylko wydatków rzeczowych, ale także osobowych.

•

W budżecie tramwajowym Warszawy, na rok bieżący niema żadnych kredytów na dalszą rozbudowę sieci tramwajowej.

A potrzeby komunikacyjne stolicy stale rosną i zahamowanie rozbudowy tramwajów odbija się niekorzystnie na rozwoju stolicy.

To też dyrekcja tramwajów skłonna była zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę i wykonać najpilniejsze zadania

Z odpowiednim wnioskiem wystąpiła dyrekcja tramwajów na wczorajszem posiedzeniu magistratu — ale wniosek nie uzyskał aprobaty ze względu na ogólną politykę finansową miasta.

•

W chwili obecnej prowadzone są roboty restauracyjne 5 kościołów mianowicie: N. Panny Marji (na Lesznie), św. Jacka (o. o. Dominikanów na Freta), Przemienienia Pańskiego (o. o. Kapucynów na Miodowej, Wszystkich Świętych (na pl. Grzybowskim) i Św. Florjana (na Pradze). Zaznaczyć należy, że w kościele Wszystkich Świętych odbywa się tylko remont dachu, Św. Florjana zaś — remont wieżyc.

•

Komisarjat rządu wydał organom policyjnym surowy nakaz, aby wszystkie kobiety żebrzące z dziećmi, były stanowczo zatrzymywane, a dzieci odsyłane do zakładów opiekuńczych.

Wiele razy pisało się już o wymyślnych torturach, jakie perfidne żebraczki zadają dzieciom, aby zmusić je do płaczu i jęków.

Dodać trzeba, że w większości wypadków są to dzieci cudze — wynajęte do żebrania

Polowanie na żebraczki będzie odbywało się w śródmieściu Warszawy. w pobliżu wielkich hoteli i kawiarń.

—:o:—

Warszawie nie brak pieniędzy

na... totka.

Z Warszawy donoszą:

W ciągu 37 dni sezonu wiosennego — jak stwierdzają wykazy magistrackie — totalizator obrócił 26.925.600 złotych.

W zestawieniu z rokiem ubiegłym, w którym ogólny obrót wiosenny wyrażał się sumą

29.618.730 złotych,

w roku bieżącym grająca ludzkość warszawska wniosła do okienek totalizatorowych o 2.693.130 złotych mniej.

Biorąc pod uwagę b. złą tegoroczną konjunkturę pieniężna. w wyniku której budżety wydatków osobistych ogółu skurczyły się i to dość wydatnie, stwierdzić należy, że złe czasy nie odbiły się zbyt dotkliwie na totalizatorze.

Zpewnością zato klienci toru mokotowskiego musieli zrezygnować z zaspokojenia wielu swych bardzo istotnych potrzeb. byle osiągnąć tą drogą oszczędności dla totka.

A ileż „kantów", żokiejskich zaciążyło nad całym tym obrotem?

— **Zastaw się, a postaw** — mówią zwolennicy życia nad stan.

— Zastaw się, a postaw... w totalizatorze — twierdzą gracze wyścigowi.

Mogłyby coś o tem powiedzieć lombardy warszawskie.

—:o:—

Fałszywy pułkownik carskiej lejb-gw[ardji]

Zdemaskowanie sprytnego oszu[sta]

Z Warszawy donoszą:

Na Nalewkach, na Muranowie i w innych dzielnicach Warszawy grasował od paru miesięcy mężczyzna lat średnich, nędznie ubrany, przemawiający po rosyjsku. Odwiedzał sklepy i mieszkania żydowskie, zaczepiał przechodniów, wchodził do restauracyj, nie krępując się żadnemi względami. Znali go wszyscy. Ułatwiano mu nawet zbieranie datków, posiadał bowiem

listy polecające

od rabinów z Wołynia oraz z Małopolski Wschodniej.

Tajemniczy wędrowiec podawał się za pułkownika lejbgwardji carskiej Wasyla Szczerbakowa. Lewą

rękę miał odrąbana

— jak twierdził — na wojnie.

W listach polecających była mowa o szlachetnem sercu pułkownika, który, narażając się własnej władzy, ocalił od kozackich pogromów ludność żydowską kilkunastu miasteczek. Między innemi w Bełzu. Husiatynie, Suczawie i Żółkwi. Świadectwa były zredagowane

w języku hebrajskim,

co nadawało im wszelkie cechy autentyczności.

Dzielny pułkowni[k] ostatniemi czasy bez[...] wot. We dnie zbierał [...] dzielnicy żydowskiej, [...] rem upijał się na Pow[...] na Starem Mieście. no[c...] magistrackim „Cyrku" [...] cy Dzikiej. Wczoraj [...] mu się noga.

Zupełnie niepotrzeb[...] szedł w stanie nietr[...] do restauracji róg [...] Dzielnej. Ponieważ był [...] ny, powitano go naogół [...] wie.

Raptem, bohater wo[j...] towej potknął się o sło[...] runął jak długi. Bufeto[...] czył na ratunek. Pod[...] kownika, ten nie wstaje [...] stu utrzymać nie moż[...] nogach.

Wezwany policjant [...] trafną djagnozę, że p[uł...] kowski organizm jest [...] ny monopolką. Nie dość [...] W komisarjacie, podcz[...] gółowych oględzin her[...] leziono brakującą rękę

zgięta w łokciu

i przybandażowana pas[...] płótna do pleców.

Chodzi jeszcze o u[...] gdzie Szczerbakow [...] świadectwa rabinackie.

KRATECZKI.

Spór o miedzę graniczną.

Niezdrowy apetyt na siano.

Dzisiejsze „krateczki" zajmą się tematem, który o tyle przypomina Fredrę, że jest tam i spór o miedzę graniczną, jest wprawdzie nie Geldhab, ale Geldner „nehmen" czy „haben" to żadna różnica), zaś w miejsce rejenta występuje sędzia powiatowy, czemu się dziwić nie można, bowiem — inne czasy, inni ludzie. Z tego samego zresztą powodu zamiast, jak u Fredry, sympatycznej młódki, na pierwszy plan wysuwa się — sterta siana.

Zpośród mieszczuchów niewielu zapewne zdaje sobie sprawę z tego, jaki głód jest najtrudniejszy do nasycenia, — jaki głód jest przyczyną największych, najbardziej krwawych tragedji na wsi polskiej. Tym głodem jest —głód ziemi.

Wystarczy wyjść za miasto, do pierwszej lepszej wsi pod Łodzią, aby uprzytomnić sobie naocznie, jak oszczędza się ziemi, jak się ją stara wykorzystać, przez formalne zorywanie miedz, zamiast których występuje rowek najczęściej, tak przytem nikły, że tylko wprawne oko znawcy może najczęściej, jakby bladym ołówkiem kresce doszukać się pojęcia „granica". W Żabieńcu n. p. droga, wiodąca do szosy, została w r. b. obsiana zbożem dlatego tylko, że w nieznacznej odległości była droga inna, wprawdzie okólna, dłuższa, ale jednak była, a dwie drogi dla jednej wsi do tej samej szosy, to — rozrzutność — ziemi.

BARAŃSKI I GELDNER.

We wsi Janów, pod Łodzią, miał gospodarkę Jan Barański, właściciel siedmiu mórg, a w jego sąsiedztwie gospodarzył kolonista, Justyn Geldner, na włóce t. j. 30 morgach.

Barański, szanując ziemię, nie szanował wcale praw kolonisty, bowiem worywał się tak w miedzę, że znikła zupełnie, jakkolwiek była ona przecież wspólną obu własnością. Na to ostatecznie Geldner nie skarżył się do sądu, wymyślając tylko sąsiadowi prywatnie. Do sądu nie skarżył, gdyż tego rodzaju sprawa może się wlec bardzo długo, kosztować masę pieniędzy, oraz przynieść mnóstwo kłopotów, których Geldner, jako człowiek rozsądny„ nie lubił.

Barański jednakże miał nietylko mniej ziemi, ale co zatem idzie — mniej różnych innych bogactw, w rozumieniu wieśniaczem.

Tak więc w lutym r. b. Geldner miał jeszcze tyle siana, że — nie mogąc go w całości ulokować w stodole — musiał ustawić brożek za stodołą, podczas gdy Barański nie miał już siana zupełnie.

Cóż prostszego nad to, co robi Barański? Idzie sobie w nocy do brożka sąsiada i bierze płachtę siana. To samo uczynił nocy następnej.

ZASADZKA.

Geldner nie był durniem. Poznał się szybko, iż brożek staje się co raz mniejszy. Zabrał tedy z sobą na czaty parobka i jeszcze jednego świadka i zaczaił się w stodole, czekając na gościa.

Barański do stogu z sianem przyszedł płachtę, „dobrą" związał, zarzucił ją sobie na plecy i—chciał odejść. Został jednak zatrzymany, siano musiał zwrócić, nasłuchać się mnóstwa mało przyjemnych słów i — wreszcie —po paru miesiącach —stanąć przed sądem powiatowym w Łodzi.

Barański mógłby wprawdzie wyjaśnić, że pociąg do siana nie jest jego winą, że samo nazwisko wskazuje, iż siano nie powinno mu być obojętnem. Bez górnolotnych zwrotów tłumaczył się tylko, że musiał mieć siano dla bydła, a nie miał pieniędzy na kupno.

Sędzia Pawłowski, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, jak ubóstwo oskarżonego itd. — skazał go na dwa miesiące więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata.

Jeżeli Barański w ciągu najbliższych lat trzech da się znowu skusić — odrobi karę obecną i — następną.

Jerzy Krzecki.

Postój autobusów koło dworc[a] gdańskiego w Warszawie.



W ostatnim dziesiątku lat samochód stał się groźnym rywalem kolei żelaznej. W chwili obecnej przebiega drogi polskie tysiące autobusów pasażerskich, docierających [...] mniejszych miejscowośc[i ...] re do niedawna pozb[awione] były szybkiej i regular[nej ko]munikacji.

Awantura w nocy.

Skandal w żyd. domu akademickim.

Z Warszawy donoszą:

Żydowski dom akademicki na Pradze, w którym mieszkają niezamożni żydzi, studenci, przeżywał wczoraj olbrzymią sensację.

Działo się to około godz. 2-ej w nocy, gdy do jednego z pokojów począł gwałtownie

dobijać się

jakiś poważny starozakonny w towarzystwie woźnego i młodej kobiety.

Po chwili przez drzwi odezwał się głos, niezbyt miłe wyrażający się o napastującym.

Gdy półgodzinne gwałtowne pukania, które pobudziły wszystkich mieszkańców, nie poskutkowały, p. S-stein, dziennikarz, pracujący w redakcji jednej z żargonówek, narobił

takiego alarmu,

że sprowadzono specjalnie administratora domu. Widocznie powody podane przez p. S. były bardzo poważne, skoro administrator w towarzystwie wzburzonego dziennikarza i tłumu roznegliżowanych studentów, przyszedł pod drzwi oznaczone numerem 15 i w imieniu zarządu domu kategorycznie

zarządał otwarcia

grożąc wszelkiemi konsekwencjami, aż do sprowadzenia policji włącznie.

Nie było rady.

Po chwili drzwi się otworzyły i oczom zebranych ukazał się młody student p. R. Wzburzony p. S. rozpoczął skrętne poszukiwania, aż wreszcie z okrzykiem:

— Ach, ty nędzny wampiru! zaczął wyciągać z pod łóżka jakąś kobietę.

Jak się okazało, była to

młoda i urodziwa małżonka p. S.

która korzystając z rzekomego wyjazdu męża, postanowiła spędzić kilka miłych godzin w studenckiej kawalerce. Nie udało się to — gdyż p. S. polecił prywatnej wywiadowczyni obserwować, co będzie porabiała jego małżonka.

Skandal znajdzie ostateczne rozwiązanie w sądzie rabinackim dokąd p. S. skierował sprawę z żądaniem rozwodu.

Dowód.



Pan: — Czy mąż pani wyszedł?

Pani: — Skądże... Niema pan oczu? Przecież widzi pan, że suszy się bluza na sznurze.

Owoce są dla wielu dzieci

nieziszczalnem marzeni[em]

Dziecko robotnicze lub urzędnicze marzy o pomarańczy, o bananie, o daktylu, o brzoskwini, winogronach, a nawet i dobrem jabłku jak o czemś niesłychanie dalekiem, prawie nieosiągalnem...

A tymczasem w Niemczech kilogram bananów kosztuje

2 m. 40 fenigów,

pomarańcza obecnie, nawet kiedy sezon pomarańczowy już się skończył jest nadzwyczajnie tania... Na straganie 7 pomarańczy za 1 markę, 2 funty najpiękniejszych, deserowych jabłek 1 m. 20 fen. (2 zł. 50 gr.).

W Paryżu za franka można kupić

całą wiązkę bananów...

kilogram moreli 6 franków (2 zł.), brzoskwiń wielkich [...] nych 8 franków (niecałe [...] W Czechosłowacji ki[logram] bananów 7 do 8 koron... [...] niejsze brzoskwinie 14 [...] (przeszło 3 zł.) za kilog[ram ...] kilo olbrzymich, słodkich [...] śni najprzedniejszego g[...] 6 koron za kilogram (1 [...] tego).

A u nas owoc ciągle [...] susem, chociaż lekarze i [...] ści stwierdzili dawno, że [...] wanie jaknajobfitsze o[...] jest dla organizmu lud[zkiego] wprost lecznicze, a n[...] owoce południowe jak [po]marańcze, cytryny, win[ogrona] nie dadzą się niczem inn[em za]stąpić.

—:o:—

Ustalony byt straży ogniowej —

zapewni ci spokój o twoje życie i mienie.

LEO DARTEY.

ZEPSUTY OWOC.

—:o:—

Jeden z pokoi w stylu empire dużego dworu wiejskiego przezwano „owocarnią". Ciotka Adine bowiem upierała się przy tem, by w nim dojrzewały najprzedniejsze z pośród jej mięsistych moreli, miękkich jak aksamit brzoskwiń i najszlachetniejsze winogrona pomimo że była w posiadaniu piwnicy na owoce najlepiej urządzonej w okolicy.

Tam, na plecionkach ze słomy leżały owoce wątpliwej trwałości — robaczywe i nadpsute. w cieniu zaś firanek perskich pokoju empire: na stoliku, komodzie, kominku, posadzce i łóżku nawet wyłożonym uprzednio dodatkowemi blatami stołu z jadalnego pokoju, znajdowały się zdrowe i piękne owoce.

To też powietrze w tym pokoju było przepojone aromatem ich, mocnym, ożywczym, wolnym od wszelkiej woni gnilnej, gdyż ciotka Adine z bezwzględną surowością i zawsze w porę sortowała, klasyfikując swych wychowanków, dzięki czemu mogła śmiało i z wszelką pewnością twierdzić że „nigdy przenigdy żaden owoc nie zepsuł się w pokoju „empire."

Powstało stąd wśród mieszkańców całego dworu coś w rodzaju przesądnego zaufania, kultu nieomal dla tego pokoju, kustosza najcenniejszych okazów sztuki ogrodniczej ciotki Adine.

I warto było widzieć z jakim pietyzmem i jaką skwapliwością młody Claude posłuszny rozkazom ciotki niósł jakąś wspaniałą „Duchesse" lub kalwilę wzorzystą do „owocarni" w półcień perskich firanek! Z jakiem uczuciem tkliwej miłości otwierając drzwi, wchłaniał balsamiczną woń stając na progu.

Miłości?

O, tak! Wyczuwał bowiem wmieszany dyskretnie do aromatu owoców zapach tej, która rok rocznie zamieszkiwała przez dwa tygodnie ten pokój, nim zapełniły go owoce!

W okresie świąt wielkanocnych, regularnie, okna pokoju empire otwierały się na przyjęcie kuzyneczki z Paryża, złotowłosej, promieniejącej młodością i życiem, jak ptaszek wesołej Frani, którą młody Claude instynktownie porównywał w myśli do najpiękniejszego i najdoskonalszego ze wszystkich owoców, jakie Pan świata raczył stworzyć, doznając wrażenia, że świetna jej uroda i jędrna świeżość czerpała swą moc z cudownego pokoju, w którego cieniu przyjeżdżała dojrzewać raz do roku w ciągu paru tygodni.

Mogła wracać później bezpiecznie do tego niepokojącego Paryża, do swych koleżanek i kolegów z uniwersytetu, na ten światowy sezon w Deauville, bo młodemu Claude zdawało się, że konserwatorska właściwość pokoju empire strzeże ją i ochrania przed zepsuciem.

I wolny od uczucia zazdrości uśmiechał się nawet pełen zaufania i wiary, kiedy bąbka - staruszka trzęsąc koronką białego czepka wzdychała przy pożegnaniu z wnuczką:

— Ach! Ten Paryż. Ten Paryż! Strzeż się, żeby cię nie zgubił, kochanie!

Jak on kochał tę swoją rówieśniczkę Franię! Myślał o niej ustawicznie: schylony podczas długich zimowych wieczorów nad książką, nad rolą zaś w ciągu lata, by zdobyć nietylko wyższe wykształcenie lecz i powiększyć dobra rodzinne... dla niej!...

• • •

— List z Paryża — oznajmiła pewnego październikowego dnia ciotka Adine, wyjmując korespondencję z teki.

— Wielki Boże! — krzyknęła za chwilę, blednąc aż po wargi drżące — Frania!... Frania... Ojciec jej pisze!... Nigdy już... nigdy nie przyjedzie do nas! Łzy jak groch grube stoczyły się z jej policzków.

— Umarła?! — zawołali przerażeni dziadkowie jednocześnie.

— Gorzej!... — odparła ciotka głuchym głosem. — Ach! Ten Paryż!... Uciekła! Niewiadomo dokąd!... Z...

— A ty, co tutaj robisz? — zawołała nagle spostrzegając struchlałą twarz Claude'a, zwróconą w jej stronę.

— Wyjdź stąd! Wyjdź natychmiast! — zgromiła go, przelewając nań swój gniew.

Wyszedł!... Wyszedł pośpiesznie rad ukryć swoją wielką boleść. Zamykając drzwi za sobą usłyszał jeszcze ponury głos dziadka mówiącego do babki:

— Nie mamy już wnuczki, moja stara!...

Przepłakawszy parę godzin błądził resztę dnia wśród miejsc ogrodu, które Frania tak niegdyś lubiła, gdzie snuli razem pierwszej idylli miłosnej nitkę złotą, rozmyślając nad goryczą pierwszego zawodu, złudnym mirażem szczęścia, który opromienił wiosnę jego życia i niestałością serc ludzkich.

Wczesny wieczór jesienny różowiąc niebo zapadał już, kiedy zbiedzony, z oczyma bez wyrazu, trzymając w ręku olbrzymie jabłko, wspaniał[y oka]kat, na które ciotka Adin[e czeka]ła od tygodni, a któr[e wia]trem strącone upadło [do] nóg na zrudziałe liście [...] na progu jadalnego pokoj[u ...] pewny, co zrobić z niem.

— Zdrowe — odezw[ała się] ciotka twardo, oglądając [...] — zanieś je do „owocarn[i"].

Claude jednak spojrz[ał] na zatroskane twarze [...] ków położył jabłko na k[...] sie.

Ciotka Adine zaledwi[e ...] sła powiek.

Staruszkowie jakgdyb[y nie] zauważyli jego ruchu.

Stara służąca kręciła [...] czywie róg swego fartuc[ha].

I Claude był pewien, [że ...] zumiano go i że jabłko z[...] na kredensie póki nie [...] wszyscy bowiem jak on [...] wiarę w cudowną własno[ść] chowawczą pokoju empir[e, któ]ro nie potrafił uchronić [od ze]psucia najpiękniejszy i n[aj...] niejszy z owoców, który [...] przebywał.

Tłum. J[...]

SPORT

Zawody sportowe Związku Legjonistów.

Regulamin wyścigu kolarskiego.

W dniu 3 sierpnia r. b. Związek Legjonistów Polskich w Łodzi, organizuje wielką imprezę sportową,

pod protektoratem honorowym

p. wojewody łódzkiego Wł. Jaszczołta i dowódcy Okr. Korp. Nr. IV gen. St. Małachowskiego pod nazwą: „Dzień Legjonów".

W programie imprezy przewidziany jest również wyścig kolarski, regulamin którego jest następujący:

1) Wyścig organizuje Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, — przy pomocy Łódzkiego Klubu Motocyklowego.

2) Trasa wyścigu: Ruda Pabjanicka — Marysin — Wola — Pabjanicka — Rzgów — Ruda Pabjanicka około 20 klm. (start w Rudzie, obok starej karczmy, meta na szosie od strony Rzgowa, w odległości 300 metrów od wjazdu do parku p. Stefańskiego).

3) Wyścig dostępny jest dla zawodników nielicencjonowanych od lat 16, na dowolnych rowerach.

4) Wyścig odbędzie się w dn. 3 sierpnia 1930 r. w godzinach 12 do 13.

5) Zapisy do wyścigu przyjmowane będą na starcie od godz. 10 min. 30 do godz. 11 m. 30.

6. Startowe bezpłatne. Zawodnicy wpłacają 50 groszy tytułem kaucji za numer, która to suma zostanie im zwrócona po oddaniu numeru.

7) Zawodników obowiązuje następujący strój: a) koszulka sportowa trykotowa, b) spodenki krótkie, c) pantofle.

8) Zawodnik wycofujący się z biegu, winien natychmiast zdjąć numer i zwrócić takowy organizatorom.

9)) Nagrody: zwycięzca wyścigu zdobywa na własność nagrodę honorową, ofiarowaną przez p. wojewodę łódzkiego; zawodnicy kolejni 2, 3, 4 i 5 zdobywają żetony srebrne I, I, III i IV klasy. Zawodnicy 6, 7 i 8— dyplomy pamiątkowe.

10) Dzień i miejsce rozdania nagród zwycięzcom, zostanie podany do wiadomości zawodnikom przed rozpoczęciem wyścigu.

11) Start wspólny. Zawodników obowiązuje regulamin wyścigowy Z. P. T. K.

12) Wszelkich informacyj dotyczących powyższego wyścigu udziela kapitan Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego p. M. Karpiński w poniedziałki i czwartki — w lokalu Klubu przy ul. Podleśnej nr. 1 od godz. 20.

—::x::—

Drużynowe mistrzostwo Polski w tennisie.

Spotkania najlepszych rakiet.

Tennis jest jednym z tych sportów, które najsłabiej w Polsce się rozwijają. Na palcach policzyć można naszych lepszych graczy, a i ci w porównaniu z pierwszą klasą zagraniczną wyglądają bardzo blado.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w tem przedewszystkiem, że tennis traktowany jest u nas jako

towarzyska rozrywka,

nie sport. Tymczasem zaś gra prowadzona w błyskawicznem tempie wymaga szybkości i wytrzymałości, pewności i siły uderzeniu, błyskawicznej orjentacji, intuicji niemal w odgadywaniu zamierzeń przeciwnika i

szybkiej decyzji

w parowaniu ataków i inicjowaniu własnej ofenzywy. Sport, który stawia takie wysokie wymagania musi też wymagać skrupulatnego i wytrwałego treningu, treningu zarówno technicznego i kondycyjnego. Nasi gracze tylko technicznie wyszkoleni znacznie gorzej od zagranicznych, ale nie wytrzymują ich tempa i wkrótce grają w zupełnem wyczerpaniu.

Starzy nasi tennisiści już tych braków nie wypełnią. Za trudno im pogodzić się z myślą, że oprócz bębnienia treningowego na korcie trzeba wyjść na bieżnię, pobiegać oraz zająć się gimnastyką. Zresztą w ich wieku trudniej już wznieść się na wyżyny kondycji fizycznej jeśli się o niej poprzednio nie myślało.

To też myśląc o przyszłości tennisu polskiego zastanawiamy się zawsze, czy ukazali się już na kortach ci młodzi gracze, — którzy postawią go na europejskiej wyżynie.

Myśleliśmy, że to Warmiński. Teraz po jednym pięknym meczu gotowi byliśmy Tłoczyńskiego proklamować arcymistrzem.

Może to on, może dopiero kto inny, kto dopiero ukaże się, będzie tym, który wybije „okno na Europę". W każdym razie musimy czekać, pracować i wyszukiwać talenty.

Doskonale temu sprzyjają drużynowe mistrzostwa Polski. — Z wielu powodów.

Przedewszystkiem angażując bezpośrednio ambicję sportową klubów zmuszają je do szukania w swem gronie

najlepszych graczy

i w ten sposób zwracają uwagę na młodszych graczy, którzy mają okazję do wyróżnienia się.

Powtóre wciągają w orbitę mistrzostw drobniejsze i słabsze kluby, które nie mają dostatecznie

silnych rakiet,

by je wystawiać do indywidualnych mistrzostw, ale w drużynowych mogą sprobować szans.

Tak czy inaczej drużynowe mistrzostwa Polski ożywiają sezon tennisowy i są niewątpliwym czynnikiem postępu.

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej.

Poniedziałek.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
13.20—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Transm. z Krakowa Wycieczka w Beskidy Zachodnie — K. Sosnowski.
16.15—17.10 Muzyka gramof.
17.10—17.25 Przegląd komunikac.
17.35—18.00 Skrzynka pocztowa.
18.00—19.00 Muzyka lekka.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi, program na dzień nast. i sygnał czasu.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—22.00 Koncert międzynarodowy z Wiednia.
22.00—22.15 M. Melina. Feljeton: Dyrektorzy teatrów o swoich planach.
22.15—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Odczyt p. t. „Wycieczka w Beskidy Zachodnie".
16.15—16.35 Komunikaty,
16.35—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 Jan Ciahotny: „Nowości radjowe".
18.00—19.00 Koncert popularny.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Langman: Wśród Słowian Południa. Zegar z Obs. Astr. w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05—20.15 Intermezzo muzyczne.
20.15—22.00 Koncert międzynarodowy z Wiednia.
22.00—22.15 Feljeton .
22.15—23.00 Komunikat meteorol., program na dzień nast. oraz nadprogram.
23.00—24.00 Muzyka taneczna

Königswusterhausen poniedziałek 1635

7.00 Koncert.
12.00 i 14.00 Muzyka gramof.
16.00 Koncert.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Maushake: Wiejska szkoła zawodowa w służbie wyszkolenia zawodowego.
18.00 Jerzy Vinamägil: Estońskie pieśni ludowe.
18.30 Lieberson: Istota romantyki muzycznej.
19.00 Dill: Podróż przez Lotarynkię
19.25 Odczyt rolniczy (dr. Reischle)
20.00 Kolonja. Koncert.
21.00 Kolonja. „Kiermasz". — Następnie muzyka taneczna.

Turniej tennisowy na Semmeringu.

Polskie rakiety zwyciężaią.

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tennisowego na Semmeringu wszyscy gracze polscy pokonali swych przeciwników i zakwalifikowali się tem samem do dalszych rund.

Wyniki: Tłoczyński (P) — Laufer (Austrja) 6:0, 6:1, Bell (USA) — Winterstein (Austrja) 6:2, 6:4, Warmiński (P) — Simon 6:3, 6:3, Hugnes (Anglja) — Ehermann (Austrja) 6:3, 8:6 Marszewski (P) — Schomburgk (Niemcy) 6:1, 6:3.

W grze pań Jędrzejowska (P) zwyciężyła Caracostea (Rumunja) 6:4, 6:3, a Volkmerówna (P) wygrała z Scharer 6:0, 6:0. W grze mieszanej Jędrzejowska, Wramiński (P) wyeliminowali Rademacher, Helmer (Niemcy) 6:1, 6:2.

—:0:—

Świetnie spisują się Polacy

na zawodach strzeleckich w Sopotach.

Z Gdańska donoszą:

Z okazji tygodnia sportowego rozpoczęły się w Sopotach pod Gdańskiem międzynarodowe zawody strzeleckie z udziałem zawodników z Polski, Niemiec i Gdańska.

W pierwszym dniu zawodów w klasie pierwszej zwycięstwo odniósł

znany myśliwy

Stanisław Czerski z Warszawy. W klasie drugiej trzecią nagrodę zdobył dr. Józef Ciężyński z Leszna Wlkp.

W drugim dniu zawodów w strzelaniu do rzutków (talerzyków) o mistrzostwo Gdańska wspaniały wynik 97 trafnych na 100 rzutków osiągnął Kiszkurno z Brudzewa.

Drugie miejsce

zajął dotychczasowy mistrz Gdańska von Dauen.

Ze względu na bardzo silną konkurencję wyniki strzelców polskich uważać należy za doskonałe.

Najznakomitsza zawodniczka świata.

Wspaniała forma Walasiewiczówny.

Nowy Jork. Nasza świetna lekokatletka i członkini Grażyny, Stanisława Walasiewiczówna, występująca w Ameryce pod pseudonimem Stelli Walsch pobiła znów rekord światowy na zawodach

w Kanadzie,

mianowicie wygrała bieg 60 mtr. w czasie 7,4, bijąc słynną kanadyjkę, Kook. Na tych samych zawodach Walasiewiczówna wygrała bieg 100 mtr. w czasie 12,4 i bieg 200 mtr. w czasie 25.6. Poprzednio w Cleveland Walasiewiczówna osiągnęła

w biegu na 100 mtr.

czas 12,2, na 100 yardów czas 10,8 (rekord światowy), a w skoku wdal — 602 cm. (rekord światowy).

Walasiewiczówna znajduje się obecnie

w doskonałej formie

i startując w miastach amerykańskich i kanadyjskich osiąga stale zwycięstwa. Prasa amerykańska poświęca jej wiele miejsca, nazywając ją następczynią Hitomi i podkreślając stale, że jest ona Polką. Na treningach Walasiewiczówna

nie zaniedbuje

rzutów, przyczem najlepsze jej wyniki są następujące: kula — 10,97, dysk — 39,51 (kilka razy miała wyżej 39), oszczep — 37,80. W skoku wzwyż osiągnęła 145. Do Walasiewiczówny należą rekordy światowe, osiągnięte podczas zimy w hali, a mianowicie: 40 yardów — 5,2 45 y — 5,8, 50 y — 6, 60 y — 7, 60 mtr. — 7,5, 200 mtr. — 26,1 i skok wdal z miejsca — 248.

Walasiewiczówna wyjeżdża do Polski 23 b. m. na okręcie „Mauretania", spodziewać się jej należy

w pierwszych dniach sierpnia.

Pojedzie ona wprost na obóz treningowy na Bielanach, a następnie weźmie udział w Igrzyskach Kobiecych w Pradze i za wodach z Japonkami w Warszawie w dniu 13 września.

Obóz treningowy kobiecy

lekkoatletek i hazenistek.

Dnia 1 sierpnia rozpoczyna się na terenie CIWF na Bielanach kobiecy treningowy obóz lekkoatletek i hazenistek przed Igrzyskami Kobiecemi w Pradze.

Do obozu zostały już wyznaczone następujące lekkoatletki: Konopacka, Holanicka, Schabińska, I. Kobielska, Manteufflówna, Walasiewiczówna (Warszawa), Lonka, Jasna, Freiwaldówna (Kraków), Janowska (Łódź), Lewinówna (Wilno), Jasieńska, Lanżanka, Krajewska Poznań), Orłowska, Sikorzanka, Kilosówna (Śląsk). Powyższy zespół zostanie uzupełniony 3 — 4 nazwiskami po kobiecych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy (26 i 27 b. m.) Lista hazenistek przedstawia się następująco: — Szmidówna, Duchówna, WencIówna, Leśnicka, Grotowska, — Woynarowska, Wolicka, Wiszniewska (Warszawa), Jasna, — Czerska, Midowiczówna, Pirowska (Kraków), Kwaśniewska, Gapińska, Połomska, Jaszczakówna, Kordawska i Hołuszewska (Łódź).

Instruktorem technicznym lekkoatletek będzie p. Klumberg, hazenistek — Przewracki.

—:0:—

Polska na szóstem miejscu

w szybkości pociągów.

Koleje po wojnie niewiele zrobiły dla poprawy swych szybkości. W rzeczywistości dopiero w rozkładach tegorocznych udało się szybkości przedwojenne osiągnąć lub przekroczyć.

Najszybsze pociągi w chwili obecnej posiada Francja Na kolei orleańskiej pociągi uzyskują szybkość 102.9 kilometra ná godzinę. Odcinek pomiędzy Paryżem a St. Pierre, długości 235 kilometrów, pociągi pośpieszne przechodzą bez zatrzymywania w ciągu 137 minut.

Drugie miejsce pod względem szybkości zajęły koleje w Anglji. Odcinek Londyn — Bath długości 172 kilometra, przebywa pociąg bez zatrzymania w ciągu 105 minut, czyli z szybkością 98.1 klm. na godzinę.

Trzecie miejsce zajmuje Belgja: 94,3 klm. szybkości, czwarte Niemcy, na linji Hannower— Hamm. Odcinek długości 176.5 kilometra pociągi pośpieszne przebywają bez zatrzymywania się w ciągu 117 minut, rozwijając szybkość

90,7 klm. na godzinę.

Polska zajmuje szóste miejsce, wyprzedzając w ten sposób Czechosłowację, Holandję, Włochy, Szwecję, Austrję i Hiszpanję.

Odcinek Poznań — Zbąszyn długości 74 klm. pociągi pośpieszne przebywają bez zatrzymywania w ciągu 54 minut, t. j. z szybkością 82,2 klm. na godzinę.

W dyrekcji gdańskiej pociągi pośpieszne bez zatrzymania pokrywają odcinek Laskowice — Tczew długości 175 klm. już tylko z szybkością 76,6 klm. na godzinę. W węźle warszawskim największą szybkość osiąga Lux paryski, pokrywając bez zatrzymywania się przestrzeń Warszawa — Kutno, długości 128 klm. w ciągu 117 minut, t. j. jadąc

64 klm. na godzinę.

Na prawym brzegu Wisły na odcinku Warszawa — Dęblin (106 klm.), pociągi pośpieszne uzyskują już tylko 63,6 klm. szybkości.

—::-::—

Królestwo humoru

w kino-teatrze „Bajka".

Przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Franciszkańskiej coraz weselej W gościnnej sali kinoteatru — „Bajki" zebrała się gromadka artystów estradowych, która rozwesela nietylko tę dzielnicę miasta, ale

całą Łódź.

Podwoje długiego budynku wchłaniają żarłocznie pasażerów aut, dorożek i tramwai do wnętrza nowego królestwa wesołej Muzy, gdzie na niezbyt obszernej scenie popisują się tacy, jak Jerzy Welin, Władysław Janecki, Sawicka, a wszyscy — w girlandzie

rozhasanych girlsiątek.

Drugi program rewji warszawskiej o nieco frywolnym nagłówku (Dessous panny Mani) jest gorąco oklaskiwany przez publiczność. Skecz Kazimierza Brzeskiego „W sądzie" grany po mistrzowsku przez Sawicką, Brzozowską, Bolkowskiego, Welina i Janeckiego zbiera sute oklaski. Niemniejszem powodzeniem cieszy się potpourri Roma „Wiwat chłopy" w doskonałej interpretacji Brzozowskiej i niezrównanego Janeckiego.

Finał rewji grany jest żywiołowo... Jeśli dyrekcja w osobie p. Roberta Tornera i kierownictwo literackie (p. Kazimierz Brzeski) poprowadzą nadal w takiem tempie

następne programy,

— kto wie — Łódź zdobędzie na stałe pierwszorzędny teatrzyk rewjowy. A to się naszemu zakopconemu miastu i „sprotestowanym" jego mieszkańcom zawsze przyda.

Salon samochodowy na Wystawie Komunikacyjnej w Poznaniu.

Wielka rewja światowych marek automobilowych.

(Wrażenia specjalnego wysłannika „Echa")

Najbardziej atrakcyjną częścią Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjno-Turystycznej jest niewątpliwie salon automobilowy, zajmujący największą ilość metrażu. Rozlokowany

w czterech pawilonach,

zajmuje teren 12 tys. m. kw. i zawiera 50 marek samochodowych około tysiąca samochodów.

Salonu automobilowego na M. W. T. K. nietylko nie potrzebujemy się wstydzić w stosunku do zagranicy, lecz przeciwnie, możemy być z niego naprawdę dumni.

Pośród wystawianych modeli znajdują się wozy, służące do najrozmaitszych celów, najnowszej konstrukcji. Są np. typy wozów ciężarowych, mogące służyć dla kilku odrazu celów, jak np. maszyna komunalna Mercedes Benz. W dalszym ciągu ciężarowe wozy pokazują Krupp, Büssing, Tatra, Vomag, N. A. G., Mann i Sauer.

W średnim typie wozy ciężarowe wystawiają Renault, Latil, Tatra, Praga, Morris, pozatem zaś Citroen. Te ostatnie zmontowane zostały

całkowicie w Polsce.

Osobowe samochody wystawia długi szereg firm o światowej marce.

W pawilonie XI zwraca uwagę swym stoiskiem austrjacki koncern samochodowy, reprezetowany przez samochody Austro-Daimler, „Dawniej Austro - Fiat—Wiedeń", Steyer. Tutaj widzimy piękny i efektowny kabrjolet, limuzynę w luksusowem wydaniu, torpedo turystyczne, limuzynę normalną i samochód typ ADR sportowy 100-konny, na którym to inżynier Liefeldt zdobył nagrodę w IX międzynarodowym raidzie, urządzonym przez Automobilklub polski.

Z pośród samochodów Steyera zwraca uwagę swem estetycznem wykończeniem i piękną linją kabrjolet typ 20. Dalej samochód torpedo typ 20 oraz torpedo typ 12.

„Dawniej Austro - Fiat — Wiedeń" pokazuje wspaniale wyglądający kompletny

autobus na 20 osób.

Nadwozie wykończone całkowicie u nas w kraju, przez warszawską fabrykę karoserji „Kapeka" Tego samego typu widzimy jeszcze samochód ciężarowy 2-tonowy oraz 2-tonowe podwozie.

Fabryka Citroen wystawa ładne, nowe modele, montowane kompletnie w Warszawie. Samochód Citroen można już nabyć za cenę 11.900 złotych, zaś luksusową limuzynę 6-osobową z wszelkiemi przyborami i akcesorjami za 19.500 zł.

W tymże samym pawilonie XI znajduje się stoisko Mercedes Benz ze swym

200-konnym kabrjoletem,

rzucającym się w oczy swą czerwoną karoserją o pięknych, rasowych linjach. Na tem samem stoisku widzimy 8-cylindrowy model Nürnberg 80 HP 6 — 7 osobowy.

Swego rodzaju rewelacją jest 28-osobowy autobus Mercedes-Benz, charakteryzujący się motorem przystosowanym do pracy

przy pomocy ropy naftowej.

Ciekawą jest niemniej maszyna komunalna do polewania ulic, służąca jednocześnie do zamiatania ulic i mogąca być użyta jako sikawka pożarnicza.

Dalej widzimy samochody Chryslera i marki Adler.

Dochodzimy zkolei do stoiska firmy Fiat. Tutaj demonstrowany jest w pierwszej linji najnowszy model 514 o nadzwyczaj ładnej linji, wykonany solidnie i wprost komfortowo.

Pewnego rodzaju sensację wzbudza turystyczne torpedo 525 o mocy 90 HP. 6 cylindrowe, które odznaczyło się wybitnie na IX raidzie międzynarodowym, zdobywając bezapelacyjnie w kategorji samochodów turystycznych pierwsze miejsce.

Obok Fiata wystawia swoje ładne wozy Skoda.

W pawilonie XII na uwagę zasługują stoiska: Zetka, i Renault.

Ciekawy jest pawilon XIII. Tutaj przedewszystkiem ponad wszystkiemi innemi dominują firmy Morris i NAG.

Na szczególną uwagę wśród eksponatów zasługuje podwozie typu Leader ,skonstruowane przez fabrykę specjalnie dla Polski, po uprzedniem zapoznaniu się przez jej konstruktorów w czasie wizyty w Polsce w końcu roku 1928

ze stanem dróg,

naszym sposobem obsługi i wymaganiami naszego rynku.

W stoisku NAG swymi szlachetnymi kształtami porywa wzrok osobowy kabrjolet 6-cylindrowy o sile 80 HP.

W tymże samym pawilonie stoją w dalszym ciągu Praga, Tatra oraz Studebaker. Pozatem cały szereg firm niemieckich, jak Henschel, Krupp, Sauer, Mann, a następnie Stocznia Gdańska i nasze polskie Państwowe Zakłady Inżynieryjne Ursus.

W pawilonie XVI Wieży Górnośląskiej ulokowały się firmy Brzeskiauto z samochodami, Fiat, i Minerva, DKW, BMW, Ford, Horch, Humber, i Hillman. W dalszym ciągu widzimy tutaj Sengera, Daklę, Komnę, Polmotor i inne.

Wyróżnia się stoisko fabryki Horch. Samochody te z 8-cylindrowym silnikiem mają już zresztą wyrobioną markę, gdyż wyróżniały się na ostatnim salonie paryskim i w Londynie. Konstrukcja samochodów Horch jest wyrazem najnowszej techniki.

Karoserje polskiego wyrobu montowane na podwoziu Horch, niczem nie różnią się od najlepszych karoserji zagranicznych.

Obecnie fabryka Horch buduje dwa modele podwozi, wszystkie zaopatrzone w ten sam 8-cylindrowy 80 konny motor: jeden model Nr. 375 w specjalnem wykonaniu, gdzie główną wagę położono na niską linję i na znakomite resorowanie oraz model Nr. 400, 4 — 5 osobowy, podwozie nieco krótsze i lżejsze.

Oto wrażenia z naszej wędrówki po salonie samochodowym na Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjno - Turystycznej w Poznaniu.

Sensacyjne odkrycie szwajcarskiego uczonego.

Liście — najlepszem lekarstwem na wszystkie choroby.

Sensacyjnego i niewiarogodnego napozór odkrycia dokonał znany farmakolog szwajcarski, prof. dr. Emil Burger z Berna.

Po długich próbach i doświadczeniach doszedł on do rezultatu, że zieleń liści jest najlepszem lekarstwem na wszelkiego rodzaju choroby,

wzmacnia siły żywotne

człowieka, podnosi sprawność działania serca, żołądka, nerwów i mięśni i wpływa nadzwyczaj korzystnie na obieg krwi i przemianę materji. Jednocześnie Burger skonstatował że zieleń liści wywiera

wpływ odmładzający

na starzejące się organizmy i zapobiega bardzo skutecznie jednej z najcięższych chorób starości — sklerozie. W ten sposób, jak twierdzi znakomity uczony, który podobno wypróbował już dostatecznie zbawienne działanie tego środka, zieleń z liści byłaby prawdziwym

„eleksirem życia",

poszukiwanym od tylu lat przez lekarzy i znachorów całego świata.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, dlaczego wobec tak zbawiennego wpływu na zdrowie substancji, zawartej w liściach, zwierzęta, żywiące się wyłącznie liśćmi, nie wykazują tej odporności, jaką obiecuje niezawodnie Burger osobom, stosującym jego środek. Tłumaczy on ten fakt tem, że liście, spożywane nawet w największych ilościach, nie dają tego cudownego rezultatu, ale jedynie

muszą być spreparowane

w sposób specjalny. Mianowicie substancja, mająca według Burgera tak zbawienny wpływ na zdrowie ludzkie, winna być wyodrębniona chemicznie w liściach, i przyjmowana

jako ekstrakt.

Ekstrakt ten ma wzmacniać i uodparniać wszystkie organy ludzkiego organizmu.

Przyczyną skuteczności tego środka jest według Burgera podobny skład chemiczny zieleni z liści i krwi ludzkiej. Drugim ważnym czynnikiem jest fakt, że ekstrakt z zieleni liści zawiera ogromną ilość witamin wpływających na rozwój młodych organizmów.

Sensacyjne odkrycie prof. Burgera, które wywołało liczne komentarze w świecie naukowym, nie zostało jeszcze dokładnie zbadane, jednak jeżeli nawet rezultaty nie okażą się tak cudowne, jak to głosi odkrywca, w każdym bądź razie te właściwości liści, które wykrył w swych doświadczeniach znakomity uczony, mają już ogromne znaczenie dla chemji i medycyny.

ŁÓDŹ WE FRANCUSKIEM WYDANIU.

Kominogród nad brzegiem Rodanu.

Lyon francuskie miasto tkaczy, o przeszłości historycznej, jakiej zupełnie brak naszej Łodzi (jeśli nie liczyć czasów, które pamiętamy), ma piękne położenie nad brzegami Rodanu, malownicze pagórki ,nie przypominające smutnej płaszczyzny łódzkiej — nie ma za to zabytków w postaci drewnianych bud moskiewskiej pamięci. Ale jeśli chodzi o to, co jest cechą życia i kultury współczesnej —

Łódź nie jest o wiele gorsza od swej znacznie starszej siostry.

Nie można Lyonu nazwać czystem miastem, byłaby to znaczna przesada. Na ulicach panuje szarzyzna, z wąskich, starych sieni domów zieje niedobrem powietrzem. Ciasno i tłoczno w kamienicach przedwojennych, a powojennych wcale niema.

Lyon się nie rozbudowuje. Dopiero w znacznej za miastem odległości powstają nowoczesne o-siedla, kosztowne, dostęp... ludzi zamożnych. Pracow... robotnicy nie mają widok... nowoczesne, higjeniczne m... nia, stłoczeni w śródmieściu... przedmieściach, przypom... cych liche, prowincjonalne... steczka.

Rodziny robotnicze w L... nie mieszkają wiele lepiej... nas. Nie należą do rza... izby, zaludnione przez

8 — 12 osób.

Sutereny i poddasza są za... kałe przez pracowity ludek... sto dotychczas

nie jest skanalizowane...

Ma tylko urządzenia kanali... ne w poszczególnych doma...

Znakomity mer Lyonu, p... riot, zdziałał niemało na... podniesienia warunków by... dności. Udało mu się zref... wać część fabryk, wprowadz... nowych gmachów urządzeni... gjeniczne, ulepszyć niektóre... tale. Ale są to heroiczne w... praca Syzyfa, toczącego po... re głaz

obojętności i zaśniedziałego ... serwatyzmu,

mieszczaństwa lyońskiego, ... wego frankoróbstwa bo... fabrykantów. Wiele jeszcze... kładów pracy urąga jedna... runkom higjenicznym.

Życie w Lyonie zaczyna... bardzo wczesnym rankiem. ... bryki regulują zegarki mies... ców. Wieczorem o 9-ej

jest pusto na ulicach.

Robotnicy i pracownicy biur... cili koło 6 — 7 wieczorem d... mów, odpoczywają, a na ro... ki nie wydają zapracowanych... niędzy.

W tem mieście zażartej ... istnieje także polski odcinek... granci nasi, mężczyźni i ko... pracują w przędzalniach

i tkalniach jedwabiu.

W okolicach Lyonu nie brak... skich robotników w fabry... chemicznych, w kopalniach... gla nad Loarą, a ku połud... na roli, głównie w winnicach... zem w okręgu lyońskim ... polskiej emigracji sięga

80000 ludzi,

w czem 18 proc. kobiet i 25 ... dzieci.

Tajemnice sztuki kulinarnej.

U wszystkich stołów świata.

Zwierzenia angielskiej podróżniczki.

Pod tym tytułem lady Drummond - Hay, znana podróżniczka angielska, która brała udział w podróży Zeppelina dookoła świata, opisuje swoje wrażenia o sztuce kulinarnej krajów, jakie zwiedziła. Pisze pomiędzy innemi:

„Zapytałam się kiedyś znakomitego człowieka, jakie rzeczy uważa za najważniejsze w życiu. Odpowiedział mi błyskawicznie, bez namysłu:

„Miłość i jedzenie"!

Był człowiekiem dawniejszych czasów, a stąd posiadał na tyle galanterji, by miłości oddać pierwszeństwo. Jednak właśnie ludzie „starszej daty" cenią sztukę kulinarną...

W ciągu długich lat „przejadałam" swoją drogę przez świat — rzec mogę i wyrażenie to bynajmniej nie jest tak dziwaczne, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Kraje, których „skosztowałam", części świata, których „nagryzłam"

nie popsuły mi żołądka,

lecz wyrobiły we mnie smakoszostwo. Jest to podobno cecha wyłącznie męska, jak utrzymują smakosze międzynarodowi, kucharze i kelnerzy wszystkich części świata, a ponieważ stanowią wyjątek wśród kobiet, zyskałam ich uznanie...

Powiadają, że sztuka kulinarna dostała się do Europy ze Wschodu, przez Rosję i niewątpliwie Wschód jest ojczyzną wyborowej kuchni i smacznych rzadkich przypraw.

W Chinach np. zawsze stwierdzałam z zadowoleniem brak ostrych przypraw. Miałam sposobność być obecną przy wielu bankietach w Chinach. Z potraw, podawanych w Chinach, a smacznych nawet dla ludzi Zachodu, wymienię gniazda ptasie, przysmak zbierany z narażeniem życia. Potrawę tę sporządza się z gniazd gołębi skalnych, znajdujących się na półwyspie Malajskim i na Cejlonie. Gniazda te wydzielają

żelatynową masę.

Ponadto płetwy rekinów, tradycyjne trzecie danie na wszystkich uroczystościach weselnych, nie są bynajmniej płetwami, ani nie pochodzą od rekinów, a są tylko — spleśniałemi kawałkami ryby mieczykowej.

Z innych oryginalnych potraw chińskich wymienię jeszcze zupę z pestek morelowych,

zsiadłe mleko z grochem,

potrawkę z kurcząt, zupę z jaj gołębich, smażone języki kacze z fasolą, zupę z ikry rybiej, kaczkę pekińską i pączki.

Kaczka pekińska stanowi główną atrakcję kuchni w Chinach północnych. Do niej podaje się naleśnik zwinięty w kształcie serwetki. Bierze się go do lewej ręki, a prawą, zapomocą patyczków ,nakłada do niego faszerowane kawałki kaczki, poprzednio umacz. w słodkawym sosie z cebulą. Te nieco skomplikowaną potrawę zapija się gęstem winem w rodzaju sherry, podawanem w filiżankach od herbaty.

Gdy mowa o herbacie, przyznać należy, że Chińczycy mają

przednie gatunki herbaty

o aromacie kwiatowym, godne pięknej porcelany, w jakiej są podawane. Ciasto i cukierki także mają zapach kwiatów w Chinach, ponieważ Chińczycy perfumują je specjalnie preparowanemi płatkami kwiatów. Naogół zaś oficjalne przyjęcia obiadowe składają się z dwudziestu do siedemdziesięciu dań.

Jakkolwiek Japończycy nie stosują się do kuchni chińskiej, ilość dań u nich jest także zdumiewająca, co stwierdziłam — zwłaszcza na zebraniach, jakie urządzano na cześć podróżnych Zeppelina.

Buddyści japońscy, którzy w liczbie

48 miljonów

stanowią 94 proc. całej ludności od tysiąca lat są jaroszami. Ryba jest dozwolona w niewielkich ilościach i — co jest bardzo dziwne — także i zwierzyna, podawana pod nazwą „wieloryba górskiego".

Potrawa narodowa „sukiyaki" podaje się z ostremi przyprawami. Japończycy chętnie opowiadają romantyczne podania o wszystkich tworach żywych. Istnieje u nich oryginalny przesąd co do rybki konoshiro, rodzaju sardynki siedmiocalowej długości. O ile pochowa się taką rybę, obłóczoną w białą szatę śmiertelną, można tą ceremonją

uratować życie ciężko chorego,

a nawet umierającego człowieka. Uroczystości pogrzebowe odbywają się wówczas, jak dla ludzi, w obecności kapłanów, przy pieniach religijnych, spalaniu kadzideł i t. p. Rozumie się samo przez się, że czczona ta ryba rzadko tylko bywa używana jako pokarm.

Po długich latach przebywania na Wschodzie zdawało mi się, że już nie poznam żadnych niesamowitych potraw, tymczasem w Indjach jadłam złoto i srebro.

Na przyjęciu, jakie urządziły dla mnie hinduskie księżne muzułmanki, częstowano mnie ogromnemi ilościami słodyczy — ciast, tortów, sorbetów, a wszystkie te łakocie pokryte były cieniutkiemi listkami ze srebra i złota.

— Uważają w naszym kraju, — tłumaczyła mi jedna z księżniczek — że złoto i srebro

posiada własności zdrowotne.

Z tego powodu pigułki i tabletki lecznicze powleczone są złotem lub srebrem, pomocnem dla trawienia i organów wewnętrznych Stąd także listkami ze złota powlekamy podawane potrawy.

Przy pożegnaniu ofiarowano mi kilka rolek podobnych listków, znajdujących się w każdem zamożniejszem gospodarstwie.

Kuchnia maurytańska mało komu jest znana, głównie dlatego, że wszelkie przygotowania kuchenne robią się tam w najściślejszej tajemnicy. Jadłam w Maroku przysmak nielada, — lecz tylko dzięki temu, że krewni moi od stu lat mieszkali w tym kraju, a służba ich rekrutowała się z dawniejszych niewolnic pałacowych rodzin książęcych.

Przysmakiem tym była potrawa, składająca się z pokładów ciasta tak cienkich, że przejrzeć przez nie było można. Pomiędzy temi pokładami ciasta leżały warstwy pasztetu z kurczęcia, jaj i jarzyn z przyprawami, spiętrzonych do znacznej wysokości. Danie było wyborne w smaku lecz przyrządzone w zamkniętej na klucz kuchni, według zwyczaju krajowego.

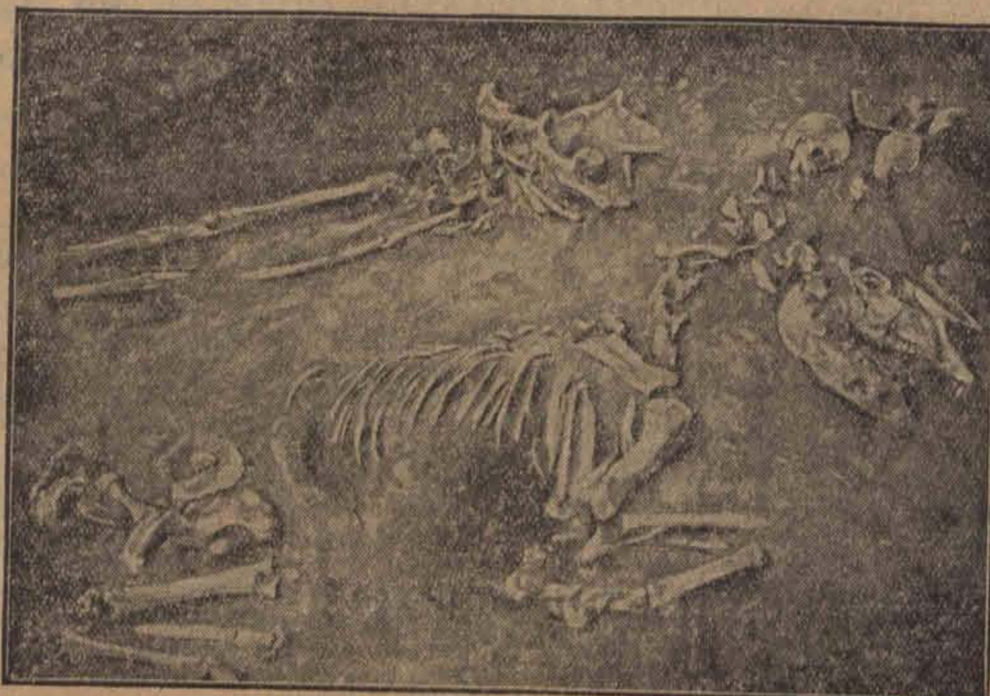
— Każdy kraj — kończy opis swój lady Drummond - Hay

ma swoją specjalną

i swoje ceremonje przy jedzeniu Co do mnie oswoiłam się ze wszystkiemi zwyczajami i jest mi obojętne, czy jadam pałeczkami na Dalekim Wschodzie, czy też palcami w pustyni lub widelcem i nożem we własnym domu".

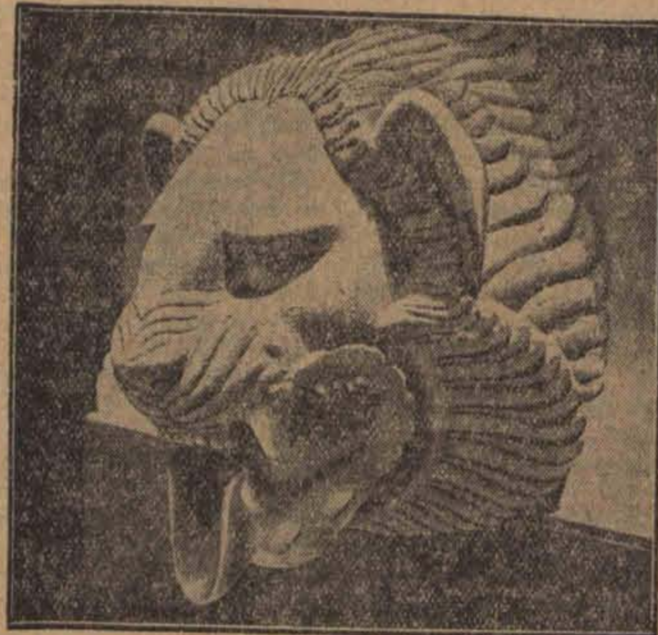
—:0:—

Doniosłe wykopalisko.



We wsi Celakowice pod Pragą Czeską odkopano szczątki szkieletu wojownika z koniem, pochodzące z 4 wieku po Chrystusie. (w)

Cenny zabytek.



W ruinach starorzymskich na Sycylji wykopano niedawno oryginalną głowę lwa z bronzu służącą jako ozdobę studni publicznej. (w)

Kłótnia małżeńska.



Żona: — Ach ja głupia... Jak mogłam się zgodzić na ślub z tobą?

Mąż: — Wiesz... to ciekawe. Ja również chciałem ci zadać to samo pytanie.

Podsłuchane.

DOBRZE SIĘ CHOWA.

— Jak się pan ma? Żona zdrowa? Syn dobrze się chowa?

— Mam się dobrze, żona zdrowa, a syn chowa się nadzwyczajnie. Od miesiąca szuka go policja we wszystkich kierunkach bezskutecznie... Ściągnął mi, uważa pan, trzy tysiące złotych, uciekł i... kamień w wodę. Nie ma co mówić... dobrze się chowa.

NA PROWINCJI.

Wędrowna trupa aktorska daje w jakiejś dziurze prowincjonalnej „Ryszarda III", Szekspira. Większość artystów gra dość podle, co u miejscowej inteligencji wywołuje drwiny...

W pewnym momencie woła król znane słowa:

— „Konia mi dajcie, królestwo dam za konia"!

Na to odzywa się ktoś z widowni:

— A osioł nie może być?

— Może być chodź pan na scenę... — odpowiada aktor.

W SĄDZIE.

Dwóch muzyków pobiło się. Sprawa.

Sędzia: — Panu zarzucają, żeś pan lunął dwa razy w ucho kolegę swoim instrumentem?

Oskarżony: — Blaga! Czy pan sędzia wie, na czem ja grywam?

— No?

— Na pianinie...

JAK MAMUSIA.

Miecio dostał od mamy 50 groszy i nie podziękował.

— No, Mieciu, co się mówi?

Miecio milczy.

— No, jak mamusia mówi, gdy bierze od tatki pieniądze?

Miecio marszczy czoło: żeby sobie przypomnieć i wreszcie się odzywa:

— Co? Tylko tyle?

Co nas po pracy rozwes...

Wieczorne rozrywki Ło...

Teatr Miejski: — Żądza.
Teatr Rewji w parku Staszic... Letni karnawał.
Teatr Popularny: — Pan ma ... jak Teofil.
Teatr Letni „Scala": — Coś w... powietrzu (rewja).
Filharmonja: — Wystawa „Pr... czysty człowiek".
Helenów: — Letnia reduta.
Miejska Galerja Sztuki — Wyst...
Apollo:
Bajka: — Dessous pani Mani. W... rewja.
Casino: — Zaklęta Rzeka.
Corso: — Eddie Polo.
Czary: — Miasto cudów.
Capitol: — Maski Erwina Rein...
Dom Ludowy: — Tancerz za p... dze.
Grand-Kino: — Trubadury New ... ku.
Luna: — Dziewczę z karuzeli.
Oświatowy: — Księżna Masz... dorosłych). Arabella (dla młodz...
Odeon: — Spryt i nóżki.
Palace: — Szpiedzy.
Przedwiośnie: — Kropka nad i...
Przyszłość: —
Resursa: — Pułapka miłości.
Splendid: — Pokusy Europy.
Spółdzielnia: — Baśń miłości.
Słońce: — W ogniu i potokach ...
Wodewil: — Spryt i nóżki.
Zachęta: — Święte kłamstwo. ... ta pantera.

—:0:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 3.38.
Zachód — 19.46.
Długość dnia 16.06.
Ubyło dnia 0.36.
Tydzień 29.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański